

# BIBLIOTEKARZ

CZASOPISMO

POŚWIĘCONE SPRAWOM BIBLIOTEK I CZYTELNICTWA

---

**1956**

**7**

**Lipiec**

WARSZAWA

---

STOWARZYSZENIE BIBLIOTEKARZY POLSKICH

## TREŚĆ СОДЕРЖАНИЕ CONTENTS

- B. Horodyski:** O jedność naszej polityki bibliotecznej  
За единство нашей библиотечной политики  
About the unity of our library policy
- J. Kołodziejska:** W sprawie katedry bibliotekoznawstwa  
К вопросу о кафедре библиотековедения  
About the library science study
- O. Antoszevska:** Biblioteka Wojewódzka zdobywa aktyw czytelnicy  
Воеводская библиотека организует свой читательский актив  
The Voivodship Library is organising its reader's active group
- G. Rezo:** Biblioteki węgierskie  
Венгерские библиотеки  
Hungarian libraries
- J. Olkowska:** Drukowane karty katalogowe  
Печатные каталожные карточки  
Printed catalogue cards
- J. Zalewska:** Kolektor biblioteczny w Związku Radzieckim  
Библиотечный коллектор в Советском Союзе  
The central bookshop for libraries in Soviet Union
- B. Kuźmicz:** Tematyka etnograficzna w księgozbiorach bibliotecznych  
Этнографическая тематика в книжных фондах библиотек  
Ethnographical topics in library collections  
Wydawnictwa bibliograficzne w pracy bibliotekarza  
Библиографические издания в работе библиотекаря  
Bibliographical publications in the library work
- Z żałobnej karty  
Некрологи  
Obituary  
Euzebia Skrzypek  
Marceli Poznański  
Przegląd piśmiennictwa  
Обзор литературы  
Reviews of books and articles
- M. Jasińska:** Z zagadnień książki i czytelnictwa w prasie  
Проблемы книги и чтения в печати  
Problems of book and reading in the press  
Bibliotekarz Lubelski (rec. Cz. K.)
- Z życia SBP  
Из жизни Союза Польских Библиотекарей  
News from the Polish Librarian's Association
- Migawki  
Заметки  
Snapshots

# BIBLIOTEKARZ

CZASOPISMO WYDAWANE PRZEZ STOWARZYSZENIE BIBLIOTEKARZY  
POLSKICH ORAZ BIBLIOTEKĘ PUBLICZNĄ M. ST. WARSZAWY

NR 7

WARSZAWA 1956

ROK XXXIII

Bohdan Horodyski  
Warszawa

## O JEDNOŚĆ NASZEJ POLITYKI BIBLIOTECZNEJ

Wielki rozwój bibliotek w Polsce, ich coraz większa rola w rozwoju kulturalnym narodu sprawiły, że centralistyczne założenia Dekretu o bibliotekach zostały w tyle za życiem. Dekret ustalał istnienie centralnej naczelnej władzy bibliotecznej, którą początkowo była Naczelna Dyrekcja Bibliotek w Ministerstwie Oświaty, od jesieni 1951 r. Centralny Zarząd Bibliotek w Ministerstwie Kultury i Sztuki. Naczelnej Dyrekcji Bibliotek podlegały organizacyjnie wszystkie biblioteki państwowe, a więc biblioteki naukowe, szkolne i powszechnie. Poza jej zasięgiem zostały tylko biblioteki społeczne (Związków Zawodowych i organizacji masowych). Centralny Zarząd Bibliotek był już rezultatem częściowej decentralizacji. Odeszły do swych resortów biblioteki szkół wyższych i biblioteki szkolne. Centralny Zarząd obejmował kompetencyjnie tylko sieć bibliotek powszechnych i dwie biblioteki samodzielne: Narodową i Śląską. Mimo to jednak Centralny Zarząd Bibliotek miał jeszcze pewną, zresztą co rok malejącą, szansę koordynacji spraw obejmujących całość służby bibliotecznej w Polsce. Takie pozory stwarzała — choćby w początkach jego istnienia — opieka nad szkolnictwem bibliotekarskim różnych typów. Od 1951 roku stopniowo zaznacza się wszakże coraz większe ograniczenie kompetencji Centralnego Zarządu Bibliotek. Całkowitą niezależność osiągnęły biblioteki szkół wyższych i biblioteki szkolne. Później przyszedł czas na usamodzielnienie się bibliotek naukowych sieci P.A.N. Powstaje nowa sieć bibliotek fachowych, z odrębnym centrum koordynacyjnym w C.I.D.N.T. Nie układała się też należycie współpraca z bibliotekami związkowymi, z bibliotekami ministerstw rolniczych.

Degresja Centralnego Zarządu Bibliotek była coraz wyraźniejsza. Instytucja ta nie chciała, czy też nie mogła stanąć na wysokości zadań, jakie wyznaczał jej dekret o bibliotekach. I chociaż tenże dekret znove-  
lizowany ustawą z dn. 31.X.1951 r. opiekę nad wszystkimi zbiorami bibliotecznymi pozostawiał w rękach Ministra Kultury i Sztuki, Centralny Zarząd Bibliotek, organ tego resortu, coraz bardziej zaintereso-

wania swoje ograniczał do spraw bibliotekarstwa powszechnego. Zszedł w ten sposób ze stanowiska naczelnego do roli jednego z członów organizacji polskiego życia bibliotecznego. Konsekwencją, nie jedyną zresztą, tego stanu rzeczy, jest kompletny chaos i brak koordynacji w wymianie doświadczeń bibliotek i w planach prac, niejednokrotnie dublowanych.

Podobno zamierzenia na najbliższą przyszłość idą jeszcze dalej. Centralny Zarząd Bibliotek może zniknąć zupełnie. W takim wypadku zszedłby on zapewne w hierarchii administracyjnej ze szczebla departamentu do roli wydziału, czy może referatu w nowym układzie, łączącym prace bibliotek powszechnych z pracą kulturalno-oświatową świetlic.

Faktem jest, że część swych agend Centralny Zarząd Bibliotek przetrzuca na Bibliotekę Narodową. Zrzekł się także na rzecz Centralnego Zarządu Szkół Artystycznych nadzoru nad szkołami bibliotekarskimi typu licealnego. Pozostał mu w rękach tylko Ośrodek w Jarocinie, prowadzący doszkalanie czynnych już kadr bibliotecznyc.

Podobna sytuacja zarysowuje się w Ministerstwie Szkolnictwa Wyższego. Dotychczasowy Wydział Bibliotek, który wchodzi w skład Departamentu Organizacji Szkoły i Metod Nauczania uległ likwidacji. Sprawy bibliotek poszczególnych typów szkół wyższych zostały rozczłonkowane między różne departamenty.

Nie ma ośrodka koordynującego skutecznie pracę sieci bibliotek fachowych, ani kierującego jej organizacją, wskutek czego uchwała Prezydium Rządu o bibliotekach fachowych z dnia 24 września 1953 r. nie doczekała się do dziś pełnej realizacji, chociaż jest to sprawą pierwszorzędnej wagi dla rozwoju gospodarki narodowej.

Jest w tym wszystkim jakieś nieporozumienie, polegające na niedostrzeganiu wspólnych celów i zadań stojących przed wszystkimi typami bibliotek.

Jakże wiele deklamowało się u nas o upowszechnieniu bibliotek naukowych, o unaukowieniu powszechnych. Wydawało się to hasłem w pełni słusznym, wskazującym jedyną drogę do przestawienia się bibliotek na nowe formy współpracy. Była ona możliwa do zrealizowania tylko pod tym warunkiem, że będzie koordynowana w jednej, naczelnej komórce. Centralny Zarząd Bibliotek nie umiał utrzymać tej inicjatywy w swych rękach, a nie umiejąc — zaprzepaścił jej podstawy. Gdzież mówić o upowszechnieniu bibliotek naukowych, skoro stanowią one całkowicie wyizolowany pion, rozpadający się przy tym na dwa odrębne tory, nie związane ze sobą żadną nicią organizacyjną, żadną więzią programową? Gdzież mówić o podnoszeniu poziomu bibliotek powszechnych, jeśli się dąży do ich zespolenia ze świetlicami i sprowadza się je do roli czynnika pomocniczego, a właściwie — co tu ukrywać — podrzędnego w pracy świetlicowej? Postępując w ten sposób zamyka się chyba oczy na nie podlegające wątpliwości wyniki całej tej akcji.

Biblioteki powiatowe, a tym bardziej biblioteki wojewódzkie, do prac świetlicowych zupełnie się nie nadają, zwłaszcza dlatego, że są one zespolone z bibliotekami miejskimi, mającymi niejednokrotnie wyższe ambicje związane z rozwojem badań regionalnych. Przykładów

można tu dostarczyć pod dostatkiem i specjalnej argumentacji one nie potrzebują. Powiązanie bibliotek ze świetlicą jest możliwe i w pewnym sensie wytłumaczone tylko na najniższych szczeblach terenowych — w punktach bibliotecznych, i tylko na okres przejściowy, tam mianowicie gdzie brak jeszcze ludzi i lokalu. Czy jednak projektodawcy tej nowej organizacji nie zdają sobie sprawy, jak fatalne zarysowują się w niej horoskopy dla czytelnictwa?

Praca świetlicowa to przede wszystkim atrakcja rozrywkowa. Zespoły śpiewacze, taneczne, teatralne. Słowem — świat ludzi młodych, którzy rozrywki takiej potrzebują i szukają. Ich do świetlicy ciągnie zazwyczaj co innego niż zajęcia z książką. A czytelnicy z prawdziwego zdarzenia, łaknący wiedzy, przeżywający treść książki, chętnie nad nią dyskutują? Zgiełk życia świetlicowego raczej ich odstraszy od korzystania z biblioteki, w najlepszym zaś razie w dalszym ciągu będą pozeraczami książek, nie interesującymi się świetlicowym współżyciem, na które przecież kłaść się będzie największy nacisk, gdyż jest ono istotnie najbardziej atrakcyjną formą oddziaływania kulturalnego.

Sprawa inna, nie mniej poważna, to wyszkolenie kadr biblioteczno-świetlicowych. Produkować ma je wprawdzie liceum czy nawet studium działaczy kulturalno-oświatowych, ale tu zupełnie odmiennego zespołu cech osobistych wymaga stanowisko kierownika świetlicy, odmiennych — działalność bibliotekarza. Kilku spośród absolwentów liceum może będzie te cechy szczęśliwie łączyć w sobie, ale to będą tylko wyjątki.

Tu trzeba poszukiwać zupełnie innych rozwiązań.

Nie może być mowy o zespoleniu świetlicy z biblioteką, trzeba natomiast, by świetlica z biblioteką współdziałała. Zajęcia świetlicowe powinny objąć swym programem także to, co uzupełni pracę biblioteki i w niej dopomoże. Świetlica ma wszelkie dane, by współdziałać w organizowaniu konkursów czytelniczych, konkursów słowa żywego i czytelnego, i w innych akcjach związanych z propagandą książki. Rolą bibliotekarza byłoby potencjalne przygotowanie uczestników takich imprez. Nie zmieniłoby to form ani zadań jego pracy z czytelnikiem, pozwoliłoby ją natomiast pogłębić i samemu lepiej się do niej przygotować. Bibliotekarz, by właściwie pełnił swą funkcję społeczną, winien być przede wszystkim bibliotekarzem: organizatorem i szafarzem księgozbioru, doradcą czytelnika. Współpraca jego ze świetlicą pomyślana na tej zasadzie — umożliwi istotnie bibliotekarzowi dobre wykonanie tych zadań. Świetlicowe imprezy czytelnicze będą równocześnie egzaminem jego działalności i atrakcyjną propagandą: w świetlicy na rzecz biblioteki, w bibliotece — na rzecz świetlicy.

Wynika stąd wszakże wniosek, że byłoby zasadniczym błędem obciążanie jednej osoby równocześnie pracą bibliotekarza i pracą kierownika świetlicy. Nie byłby to postęp, ale cofanie się. Każda z tych funkcji wymaga od spełniającego ją całkowitego oddania i odpowiedniego przygotowania, a jednocześnie obciążenie obydwojma obowiązkami doprowadzić musi do tego, że im nawet człowiek najlepszej woli nie sprosta.

Tyle co do zagadnienia: biblioteka — świetlica. Wróćmy teraz do spraw organizacji bibliotekarstwa.

Wspomnieliśmy wyżej mimochodem, że Centralny Zarząd Bibliotek odstąpił średnie szkoły bibliotekarskie Centralnemu Zarządowi Szkół Artystycznych. Szkolenie na poziomie wyższym jest oczywiście zależne od Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego. Praktycznie zatem Centralny Zarząd Bibliotek został pozbawiony wpływu na program, metody i rezultaty kształcenia nowych kadr bibliotekarskich. Zadawała się tylko istnieniem Ośrodka Kształcenia Bibliotekarzy w Jarocinie, który to Ośrodek może zaspokoić potrzeby nikłej zaledwie części rzeszy bibliotekarskich.

Przypomnijmy, że Biblioteka Narodowa ma być ośrodkiem metodycznym w zakresie organizacji księgozbiorów i pracy z czytelnikiem oraz w zakresie szkolenia bibliotekarzy, ma być ośrodkiem koordynującym naukowe prace z zakresu bibliotekoznawstwa i nauki o książce, ośrodkiem koordynującym prace z zakresu bibliografii i informacji bibliograficznej. Tak postanawia jej nowy statut, przewidujący szerokie dla niej zadania. Wszystko to prawda, z tym wszakże zastrzeżeniem, że Biblioteka Narodowa jest instytutem badawczo-naukowym, a więc organem powołanym do opracowywania nowych metod działania warsztatu bibliotecznego, do instruowania w tym zakresie pracowników bibliotecznych. Biblioteka Narodowa ma być zatem centralnym mózgiem bibliotekarstwa polskiego, nie może jednak, i słusznie, mieć jakiegokolwiek egzekutywy dla wprowadzenia z życia wyników swych badań.

Pewne zadania dotyczące ogółu pracowników bibliotecznych pełni Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich. Tam ma się właśnie dokonać zespolenie bibliotekarzy wszystkich typów i poziomów, tam — poprzez wydawnictwa Stowarzyszenia — ma być prowadzona akcja podnoszenia umiejętności zawodowych i świadomości roli społecznej bibliotekarza, ochrony jego interesów bytowych, opieki nad lokalami bibliotecznymi. Bardzo to piękne zadania i rzeczywiście zbieżne ze statutowymi celami Stowarzyszenia, ale Stowarzyszenie znów żadnej egzekutywy w stosunku do bibliotekarzy nie posiada. Jest zrzeszeniem społecznym o charakterze dobrowolnym, które ma trudności organizacyjne szczególnie ciężkie do pokonania tam, gdzie rola Stowarzyszenia winna być specjalnie doniosła, na najniższych szczeblach bibliotekarstwa powszechnego i wśród bibliotekarzy sieci związków zawodowych. Mówmy szczerze: członkostwo w Stowarzyszeniu jest równoznaczne z przyjęciem na siebie nowych obowiązków społecznych, których jedyną atrakcją, planową pracę zespołową, ocenić potrafią tylko jednostki uświadomione.

Opieranie działalności koordynującej życie biblioteczne na dwóch instytucjach nie rozporządzających żadnymi sankcjami nie jest słuszne, choć fakt ten w żadnej mierze nie podważa sensu ich działalności. Potrzebny jest zarówno czynnik koncepcyjny, taki jak Biblioteka Narodowa, i czynnik aktywizujący rzesze bibliotekarzy — ich Stowarzyszenie. Już dziś natomiast odczuwa się brak czynnika, który by reprezentował w tym zespole władzę państwa i wolę Partii.

Jeśli tak wielka decentralizacja organizacyjna służby bibliotecznej, jak ją dziś obserwujemy, była konieczna, to koniecznością jest również powołanie do życia czynnika centralnie kierującego ogólną polityką

biblioteczną państwa. Czynnikiem ten powinien wytyczać linie rozwoju i ustalić formy służby bibliotecznej, kontrolować działalność bibliotek wszelkich typów i harmonizować ich współpracę, centralizować sprawozdawczość i planowanie. Powinien opiekować się kadrami bibliotecznymi, ustalać programy i organizację wszystkich poziomów szkolenia zawodowego bibliotekarzy i sprawować nad nimi nadzór, otoczyć właściwą opieką lokale i budownictwo biblioteczne. Ten sam organ powinien ująć w swe ręce program współpracy biblioteki ze świetlicą.

Takich zadań nie może wypełnić żadna komórka związana z jednym resortem. Nie spełni ich też żadna komórka o charakterze opiniodawczym, a także o charakterze społecznym. Musi to być zatem instytucja zajmująca jedno z czołowych miejsc w administracji państwowej, wyposażona w odpowiednie podstawy prawne i odpowiedni aparat swego działania. Wszystko przemawia za tym, że czynnik taki powinien zostać powołany do życia przez Prezydium Rady Ministrów, jako jego agenda z wyraźnie określonym zakresem kompetencyjnym.

Dysponując całym aparatem bibliotecznym i koordynując jego współpracę ze świetlicami, byłby ten organ bardziej sprawnym i bardziej niż Rada Czytelnictwa odpowiedzialnym za wykonanie istotnego zadania wszystkich poczynań bibliotecznych — za rozwój czytelnictwa w najszerszym tego słowa znaczeniu, a więc nie ograniczonym wyłącznie do osiągnięć bibliotek powszechnych.

Bohdan Horodyski

Jadwiga Kołodziejska  
Warszawa

## W SPRAWIE KATEDRY BIBLIOTEKOZNAWSTWA

Artykuł kol. Draczkowicz w czerwcowym numerze „Bibliotekarza“ omawia wiele ciekawych spraw związanych z kształceniem bibliotekarzy w sposób niestety nieściśły. Wymaga on pewnych sprostowań, bo w przeciwnym wypadku może stać się źródłem nieporozumień i nieuzasadnionych sugestii.

Na wstępie autorka wysuwa słuszny postulat przeanalizowania potrzeb kadrowych w dziedzinie bibliotekarstwa; uważa, że dopiero na takiej analizie można oprzeć rozumną politykę kształcenia bibliotekarzy. Postulatu tego jednak nie spełnia w artykule, przynajmniej w sensie jakiegoś głębszego wniesienia w odrębności tych potrzeb i wskazania odpowiednich sposobów kształcenia bibliotekarzy, które je zaspokoja.

I tak wydzieliwszy — jak powiada „z grubsza“ cztery typy działalności:

- 1) organizatorów działalności bibliotecznej w ogniwach administracji państwowej,
- 2) bibliotekarzy dla różnych typów bibliotek,
- 3) pracowników nauki w zakresie bibliotekoznawstwa,

4) nauczycieli dla szkolnictwa bibliotekarskiego — mówi już później tylko o naukowcach i bibliotekarzach praktykach pozostawiając nas w pełnej niepokoju nieświadomości, jak mają być kształceni zostali „bibliotekarze-urzędnicy“ i „bibliotekarze-nauczyciele“.

Inne zawody kształcą po prostu fachowców na szczeblu akademickim i uzupełniają po praktyce wykształcenie kandydatów na referentów fachowych w urzędach — kursami administracyjnymi, a kandydatów na nauczycieli zawodu doksztalającą na kursach pedagogiczno-dydaktycznych.

W danym wypadku niepokój czytelnika wynika z tego, że autorka ze szczególną ostrością zaatakowała istniejące bibliotekoznawcze studium uniwersyteckie oświadczając wręcz, że jest „niesłuszne, aby jedyna katedra bibliotekoznawstwa poświęcała się pracy dydaktycznej“. A więc katedra bez studentów, ma wyłącznie „prowadzić prace naukowo-badawcze i przygotowywać pracowników nauki poprzez asystenturę i studia aspiranckie“. Czyżby dla pracy w bibliotekach, dla działalności pedagogicznej w liceach wystarczyło przygotowanie średnie? Czy ukończenie dwuletnich studiów bibliotekarskich po szkole średniej dających — jak pisze autorka „szeroką aczkolwiek nie pogłębioną wiedzę o książce i piśmiennictwie“ ma zastąpić normalne studia pięcioletnie?

Śledząc dalej wywody autorki znajdujemy tam i inne jeszcze podziały, już w obrębie bibliotekarzy. Czytamy o organizatorach działalności biblioteki, usługowcach, specjalistach określonych dziedzin wiedzy, samodzielnych pracownikach nauki, a nieco dalej o manipulacyjno-technicznej pracy, jeszcze zaś niżej o „bibliotekarzach pedagogach“ obok „bibliotekarzy usługowców“.

Pomijam już fakt, że rozdział na usługowców i pedagogów w bibliotece budzi zastrzeżenia, boć do usługowca chyba należy praca z czytelnikiem, a ona właśnie powinna mieć dobrą pedagogiczną podbudowę.

Gorzej jest jednak, że artykuł nie daje jasnej odpowiedzi, jak powinni być kształceni ci właśnie bibliotekarze.

Zamiast tego autorka mówi o możliwościach zatrudnienia różnych „stworzonych“ przez siebie typów absolwentów w bibliotekach.

I tak omawia zatrudnienie absolwentów liceów, dwuletnich bibliotekarskich studiów wyższych po szkole średniej i absolwentów różnych kierunków studiów akademickich.

Fakt, że wśród nich nie wymienia absolwentów studium bibliotekoznawstwa świadczy, że istotnie katedrę bibliotekoznawstwa widzi autorka... bez studentów.

A przecież jest rzeczą zgoła niezrozumiałą, dlaczego tak jak zostało to powiedziane w artykule „pełnowartościowymi organizatorami działalności“ w bibliotece mają być absolwenci różnych specjalności z praktyką biblioteczną, a nie mieliby nimi być absolwenci studium bibliotekoznawstwa, oczywiście także z praktyką? I kto w takim razie ma w bibliotekach „posuwać naprzód naukę z zakresu poszczególnych gałęzi bibliotekoznawstwa“, czy koniecznie specjaliści od różnych innych zagadnień, byleby nie magistrzy bibliotekoznawstwa?

Dlaczego autorka tak uparcie odrywać chce katedrę od bibliotek? Dlaczego studium bibliotekoznawcze ma wedle jej koncepcji kształcić kandydatów na naukowców z góry przeznaczonych jedynie do abstrakcyjnie pojętej pracy naukowej.



Coś tu jest niedomyślane i niedopowiedziane.

Za dużo dyskutowano ostatnio o wiązaniu nauki z praktyką w odniesieniu do aspirantów na kandydatów nauk, by trzeba się było o tym rozwoździć<sup>1</sup>.

Twierdzenie o nieprzydatności katedry dla celów naukowych autorka uzasadnia tym, że rzekomo „ciąg wykształcenia kończy się na magisterium bez możliwości przeprowadzania przewodu kandydeckiego“. Ale fakty mówią o czym innym: w obecnej chwili są otwarte trzy przewody kandydeckie. A że wedle praw logiki „ab esse ad posse volet consequentia“, więc — jest możliwość czy jej nie ma?

Nieprzydatności studium dla celów praktycznych autorka dopatruje się w tym, że bibliotekozfawstwo wymaga szerokiej podbudowy z różnych dziedzin wiedzy, której nie da się pomieścić łącznie z niezbędną praktyką w 4 ani nawet 5 latach studiów. Argumentacja w tym miejscu kuleje. Żadne studium akademickie nie daje swoim absolwentom całkowitego zasobu wiedzy, daje tylko podstawowy zasób wiadomości z zakresu techniki pracy umysłowej i metodę pracy badawczej właściwą dla danego przedmiotu; podstawowy zaś zasób wiedzy wiele uczelni akademickich (akademie medyczne, politechniczne, gospodarcze) dostosowuje zarówno do potrzeb pracy naukowej jak i do praktycznego wykonywania zawodu, a mieści to w latach studiów.

Oczywiście, że duże biblioteki ogólne i biblioteki specjalne będą zawsze potrzebowały również i specjalistów z różnych dziedzin do pracy w ośrodkach informacji czy katalogach rzeczowych — ale trudno chyba byłoby udowodnić, że lepszym „organizatorem działalności biblioteki“ będzie np. botanik z kursem bibliotekarskim niż bibliotekoznawca, tj. ten, który przestudiował m. in. dzieje organizacji bibliotek w skali światowej.

Uniwersyteckie studium bibliotekoznawcze zarówno łódzkie jak i warszawskie (jakkolwiek program ich był rozpracowany w ramach dwustopniowości) w swoich dotychczasowych „emisjach“ absolwentów mogą udowodnić, że mimo stosunkowo krótkiego okresu dzielącego absolwentów od wyjścia z uczelni, mają już oni swoje osiągnięcia.

Szereg z nich zajmuje odpowiedzialne stanowiska w bibliotekach, albo może się wykazać interesującymi pracami naukowymi.

Warto przypatrzeć się jeszcze jak kształtuje się obecnie program studium bibliotekoznawczego na Uniwersytecie Warszawskim. Gdyby autorka przyjrzała mu się bliżej, znalazłaby w nim spełnienie swoich postulatów.

W nowoopracowanym programie figuruje jako przedmiot obowiązkowy historia i organizacja nauki, historia książki i bibliotek, bibliotekarstwo i zarys bibliotekoznawstwa, wybrane zagadnienia czytelnictwa, bibliografia oraz wykłady monograficzne (do wyboru) z księgoznawstwa, bibliotekoznawstwa i bibliografii. Poza tym program obejmuje wybrane zagadnienia (do wyboru) z historii kultury polskiej, historii literatury

---

<sup>1</sup>) Bogdan Suchodolski. O upowszechnianiu pracy naukowej.  
Przegląd Kulturalny 42/1955  
Adam Schaff. Jak kształcić młode kadry naukowe.  
Przegląd Kulturalny 38/1955

powszechnej i z innych kierunków (po uzgodnieniu z władzami danej szkoły wyższej), nadto trzy języki obce i wreszcie praktyki wakacyjne.

O zróżnicowaniu problematyki i uwzględnieniu indywidualnych zainteresowań studentów oraz rzeczywistych potrzeb kraju świadczy umieszczenie w programie wykładów na temat działów specjalnych w bibliotekach, jak rękopisy, stare druki, grafika oraz wykładów związanych z zagadnieniami edytorskimi, w skład których wchodzi historia i organizacja placówek wydawniczych i dystrybucyjnych, warsztat edytorski, techniki poligraficzne, statystyka wydawnicza.

Po dokładnym przestudiowaniu programu łatwo stwierdzić, że cała ta problematyka została bardzo równomiernie rozłożona na poszczególne lata studiów, zgodnie jednak z ogólną tendencją, aby latom najwyższym pozostawić jak najwięcej czasu na pracę indywidualną.

Co w artykule kol. Draczko najwięcej budzi niepokoju, to pobieżność rozpoznania zagadnień i wynikająca stąd pochopność sądów. Na poparcie tej opinii przytoczyć można taki chociażby szczegół — jak stwierdzenie, że absolwent liceum bibliotekarskiego mógłby bez większej szkody „wstąpić odrazu na II rok studiów bibliotekoznawczych“. Fakt, że na uniwersytecie przerabia się historię epoki np. piastowskiej, czy historię literatury oświecenia, znaną ze szkoły średniej, lub że na politechnice zaczyna się studia od fizyki czy matematyki przerabianej w średniej szkole, nie zacierają różnicy między normatywnym wykładem szkolnym a dyskusyjnym ujęciem tejże tematyki na stopniu akademickim.

Sformułowanie zaś autorki conajmniej nieostrożne wprowadza tylko w błąd czytelników.

Jadwiga Kołodziejska

O. Antoszevska  
Łódź

## BIBLIOTEKA WOJEWÓDZKA ZDOBYWA AKTYW CZYTELNICZY

Jest stara, często już powtarzana prawda, że bibliotekarz, nawet najlepszy, ale pracujący w pojedynkę, ale nie otoczony grupą ludzi związanych zamiłowaniem książki — sam w swoim środowisku nie zdziała wiele. Potwierdzają to codziennie wyniki pracy naszych bibliotek, szczególnie bibliotek gromadzkich.

Weźmy tylko dwa przykłady: w gromadzie Gospodarz, pow. Łódź istnieje od połowy ub.r. nowa biblioteka gromadzka. Kierownik jej ob. Broniarczykowa jest pracownikiem nadzwyczaj chętnym, dobrze i właściwie rozumiejącym swoje zadania, dobrze znającym swoje środowisko. Jej biblioteka jest nie tylko biblioteką, ale w pewnej mierze zastępuje świetlicę. Zbiera się tam stała grupa osób, członkowie tej grupy wypożyczają książki, dyskutują o nich, grają w rozmaite gry świetlicowe. A jednak większość wsi pozostaje obojętna, gdyż to jeszcze nie jest aktyw, bowiem ludzie ci nie widzą jeszcze potrzeb biblioteki i nie udzielają jej swojej pomocy.

Biblioteka w Inowłodzu w pow. Rawa Mazowiecka ma miły lokal, jest dobrze zorganizowana i jakkolwiek wygląda to na paradoks — jest mało żywotna, choć ma dość dużo czytelników. A jest faktycznie nie nadto żywotna, skoro nie bierze udziału w Ogólnopolskim Konkursie Czytelników Wiejskich, a nie jest ona żywotna dlatego, że kierownik jej pracuje samotnie.

Drugą prawdą w naszym bibliotekarskim życiu jest fakt, że organizacje społeczne nie pomagają bibliotece ani bibliotekarzowi w jego działalności społeczno-uświadamiającej. Jest rzeczą wiadomą, że pewna współpraca na wsi z ZSCh nawiązuje się w czasie trwania konkursu czytelników wiejskich, ale to raczej tylko w niektórych jego momentach, jak w okresie zbierania materiałów do błyskawic, organizowania narad czytelniczych. ZMP, chociaż ma duże możliwości, a zarazem i potrzeby w zakresie rozwoju czytelnictwa, chadza własnymi drogami, nie widząc biblioteki jako ośrodka, z którego środowisko ma zaczerpnąć niejedną wartość duchową. Inne organizacje, jak np. Liga Kobiet, TPPR, a nawet można zaryzykować twierdzenie że i TWP — widzą książkę w teorii, lecz nie widzą jej w życiu codziennym, nie widzą jej w bibliotece.

Zestawiając te fakty Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Łodzi poszukuje dróg prowadzących do zgrupowania wokół bibliotek aktywnu ludzi, którzy by zajęli się propagandą czytelnictwa i książki, analizą pracy bibliotek, pomocą dla bibliotek — nie z racji wyłącznie zajmowanego stanowiska, lecz z racji rzeczywistego umiłowania książki, rzeczywistego zrozumienia jej wartości kulturalnych i wychowawczopolitycznych.

W dniu 28 lutego b.r. wysłaliśmy list do znanych nam już miłośników książki, w którym m. in. pisaliśmy:

„...dlatego Drogi Obywatelu, znając Waszą aktywność i umiłowanie książek, zwracam się do Was w imieniu Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Łodzi z gorącą prośbą o współpracę, zostańcie naszym korespondentem. Piszcie nam o osiągnięciach i brakach, jakie widzicie w pracy waszej biblioteki, dzielcie się wrażeniami o przeczytanych książkach, zawiadamiajcie o wszystkich potrzebach czytelniczych, które nurtują wasz teren...”

List ten został wysłany w 70 egzemplarzach. Równocześnie została skierowana imienna prośba do kolegów kierowników niektórych wybranych bibliotek, szczególnie gromadzkich i małych miejskich, o podanie do WBP nazwisk i adresów znanych im czytelników, bardziej aktywnych w wypożyczaniu książek, jak i bardziej aktywnie działających w swoim środowisku. Po otrzymaniu takich spisów wysłano list o tejże samej treści co poprzednio do dalszych 70 osób.

Z niepokojem oczekiwaliśmy na pierwszą odpowiedź, jakkolwiek nie mówiono tego głośno w WBP. I oto ósmego już dnia po wysłaniu pierwszych listów zjawilo się pięć kopert zaadresowanych nieporadnym pismem. Od tego dnia niemal codziennie przychodzą do WBP tego rodzaju listy. Kto je pisze? — w większości gospodynie wiejskie, chłopci, cieśla wiejski, robotnicy z fabryki Piecka w Zychlinie, kobiety ze środowiska inteligencji miejskiej, kierownik archiwum, w kilku wypadkach za rodziców piszą uczniowie.

„...naprawdę książka to najlepszy przyjaciel i doradca człowieka. Słusznie mi napisałaś, że nie wszyscy jeszcze to rozumieją. Przyznaję ci to, bo sam często się spotykam z wieloma różnymi odpowiedziami na temat książek. Szczególnie daje się to zauważyć na wsi, gdzie jeszcze o książkach bardzo często źle się ludzie wyrażają, mówią: a co tam, przecież książka nie da mi jeść. Ale pomimo wszystko na wsi daje się zauważyć zainteresowanie książką. Wiele jeszcze naszej młodzieży nie czyta książek i często źle się wyraża o książkach. Myślę, że jest to chwilowe, bo książką to trzeba umieć młodzież zainteresować. A wtenczas będziemy mieli wyniki. Jest tu duże pole do działania dla bibliotekarzy, którzy bardzo często sami odstrasza młodzież od książek, podsuwając nieodpowiednie do ich zamiłowań i upodobań. Uważam, że bibliotekarze powinni sami czytać dużo, a wtenczas dopiero będą umieli rozbudzić zamiłowanie do książek u swych czytelników, podsuwając im odpowiednie książki. Mówię tu w szczególności o bibliotekach wiejskich i prowadzących punkty biblioteczne. Bo nie wszyscy bibliotekarze poczuwają się do tego społecznego bardzo ważnego obowiązku rozpowszechniania czytelnictwa na wsi. Stali się oni bibliotekarzami na wsi dlatego, że płacono im za utrzymanie i prowadzenie biblioteki, a praca ich była za mało kontrolowana...”

„...A kiedy po wyzwoleniu było już więcej książek, szerzyła się oświata, to wtenczas ja namówiłem nawet swoich kolegów do czytania, no i teraz czytają tak dużo jak i ja. Tylko, że ja uważam, że trzeba wiedzieć co się czyta. U nas dużo czyta się wspólnie, tylko jak ktoś przeczyta jakiś urywek, to rzadko kto może określić co czyta, a po mojemu to nie jest żadne czytanie książek. Książkę trzeba rozumieć tak jak dziecko. U nas w bibliotece w Zdunach bardzo jesteśmy wdzięczni bibliotekarce Ob. Sosnowskiej za pomoc, której udziela każdemu czytelnikowi, i za bardzo ładną oraz bogatą bibliotekę. Staramy się jak najwięcej przyciągnąć ludzi do książki, tłumaczymy, co książka ludziom daje. Ale cóż, kiedy nie każdemu można do rozumu dojść. Jedni mówią, że jak się dużo czyta, to człowiek zgłupieje, drudzy mówią, a przeważnie młodzież, że lepiej w karty pograć. Ale jednak coraz lepiej jest na naszym terenie...”

„...Biblioteka zawiera 3271 książek, bibliotekarką jest Ob. Genowefa Hrymkiewicz, której nic nie mogę zarzucić, gdyż z obowiązków włożonych na nią wywiązuje się według mnie z całą starannością i oddaniem w tej dziedzinie pracy, a w której odczuwa brak współpracy z tutejszym nauczycielstwem, którzy mało tego że nie korzystają z biblioteki, nie wkładają swoich możliwości do rozszerzenia czytelnictwa. Również pracownicy tutejszego GS-u jak i Zakładu Mleczarskiego, widocznie są już tak uświadomieni i ocytani, iż nie potrzebują korzystać z biblioteki, za wyjątkiem dwóch osób, pomimo bardzo licznego personelu biurowego tak w G.S. jak i w Zakładzie Mleczarskim...”

„...Biblioteka nasza już istnieje kilka lat, lecz są w niej poważne braki w książkach, które by interesowały naszych czytelników. Mało jest w niej książek opisujących życie i walkę naszych przodków. Prawie wcale nie ma w niej książek opisujących walkę na froncie czy na tyłach wroga naszych bratnich narodów z ostatniej wojny światowej, a przecież te książki najbardziej lubi nasza młodzież. Mało jest również książek opisujących poszczególnych bohaterów czy piratów...”

„...Moim zdaniem należy przeprowadzić akcję nacisku na instytucje wydawnicze w kierunku:

1) wydawania większej ilości atrakcyjnych książek dla młodzieży sensacyjnych, na wysokim poziomie, sensacyjno-naukowych, historycznych, wznowić dobre książki o tematyce tzw. „dzikiego zachodu”.

- 2) Nastawić biblioteki na zakup dużej ilości egzemplarzy książek dla uniknięcia oczekiwania miesiącami na swoją kolejkę, co wywołuje zrozumiałe i niepotrzebne rozgoryczenie. Młodzież lubi chwycić życie na gorąco.
- 3) Skrócić przerwy w dostarczaniu do bibliotek nowości, na które młodzież czeka z ogromną niecierpliwością.
- 4) Wrócić do dawnych żelaznych pozycji literatury polskiej i obcej, dawać więcej dobrych wznowień.
- 5) Zainteresować pisarzy młodzieżowych problemem życia rodzinnego, gdyż w dotychczas wydawanych książkach dla młodzieży wszystko co ciekawe, dzieje się poza domem, który staje się jedynie miejscem, gdzie można się przespać i pożywić — temu chyba należy przypisać tak nagminny brak zainteresowania młodzieży domem i własną rodziną, lekceważący stosunek do rodziców i w ogóle starszego społeczeństwa, a nawet do rodzeństwa. Młodzież z natury wstydzi się swych uczuć rodzinnych, należy ją więc z tego urazu wyzwolić, a nie pogłębiać go.
- 6) No i wreszcie nieśmiało wysuwane pretensje i żal dziewcząt, że nikt nie pomyśli o książkach dla nich. Dobrze, że jest czytany i ma być wznowiony cykl „Ani z Zielonego Wzgórza”; ale przecież Montgomery napisała także cykl „Emilka ze Srebrnego Nowiu...”

Zacytowaliśmy te urywki, za wcześnie jest jednak jeszcze, by wyciągać z nich uogólniające wnioski, by przeprowadzać analizę tych poczynań — pragnęlibyśmy jednak podzielić się z kolegami dwoma doznaniem na tle naszej korespondencji z czytelnikami:

- 1) Korespondenci ożywili naszą pracę — np. odbyła się już w powiecie łęczyckim z inicjatywy korespondenta narada czytelnicza, w powiecie kutnowskim uzupełniono księgozbiór biblioteki gromadzkiej według życzeń czytelników;
- 2) Korespondencja bezpośrednia z czytelnikami wzmogła wysiłek w pracy poszczególnych pracowników WBP, którzy pod wpływem listów czytelników pragną być najbardziej oddanymi agitatorami czytelnictwa i książki.

O. Antoszevska

Gaschler Rezso  
Budapeszt

## BIBLIOTEKI WĘGIERSKIE

Podczas wizyty w Polsce spotkaliśmy się u bibliotekarzy z zainteresowaniem sprawami bibliotek węgierskich. Ze względu na zbyt małą ilość czasu nie byliśmy w stanie udzielić bliższych informacji. Zadanie to ma spełnić niniejszy artykuł. Oto garść danych o rozwoju i obecnej sytuacji bibliotek na Węgrzech.

Terytorium Węgier, wynoszące 93 000 km kw., zamieszkuje ok. 10 milionów ludności, z czego Budapeszt liczy 1,6 miliona. Po wyzwoleniu pod przewodem Węgierskiej Partii Pracujących osiągnęliśmy poważne wyniki na polu gospodarczym, politycznym i kulturalnym. W ciągu 10-lecia Węgierska Republika Ludowa likwidując poprzednie zacofanie gospodarcze przekształciła się w kraj o rozwiniętym przemyśle i rolnictwie. Wraz z rozwojem gospodarki wzrosła aktywność polityczna oraz stopa życiowa, a także podniósł się poziom kulturalny naszego kraju.

W okresie międzywojennym bibliotekarstwo na Węgrzech pozostawało daleko w tyle za ogólnoeuropejskim, chociaż istniało u nas sporo bibliotek, morderczym doszczęcić się cennymi, starymi zbiorami i dziełami o wartości światowej. Przed II wojną istniało na Węgrzech 1008 bibliotek naukowych oraz większych bibliotek miejskich. Jednakże tylko 5% tych bibliotek stanowiły biblioteki publiczne. Bibliotek wiejskich było 1 629, lecz księgozbiory ich nie przekraczały pół miliona tomów. Większość zresztą stanowiła literatura brukowa i książki przestarzałe; stąd mała frekwencja w wypożyczalniach. Wiele spośród bibliotek wiejskich nie miało kierowników, przeważnie istnieli oni tylko na papierze.

Istniały również biblioteki stowarzyszeń społecznych i biblioteki szkolne, ale ogólnie można stwierdzić o ośmiomilionowym wówczas kraju, że zaopatrzenie ludności w książki stało na bardzo niskim poziomie. Jako rys charakterystyczny przytoczę fakt, że 12 największych bibliotek naukowych w kraju udostępniło w 1938 r. zaledwie 540 000 książek.

Wojna poczyniła również na Węgrzech straszne spustoszenia na polu kultury. Wśród starszych, dużych bibliotek nie ma ani jednej, która by nie ucierpiała w mniejszej lub większej mierze. Kilka bibliotek miejskich, posiadających cenniejsze zbiory, zostało zniszczonych doszczętnie.

Po roku 1945 biblioteki na Węgrzech rozwijały się dość wolno wobec konieczności szybkiego rozwiązania tak palących zagadnień, jak odbudowa gospodarki, przemysłu, handlu. Dopiero w roku 1948 przyszła kolej na biblioteki. Ponieważ na szarym końcu znajdowały się biblioteki powszechne, należało w pierwszym rzędzie rozbudować sieć tych bibliotek, aby dać książki szerokim masom. Organizacja bibliotek publicznych była dwukierunkowa. Z jednej strony tworzone sieć bibliotek związkowych przy zakładach pracy, z drugiej zaś sieć bibliotek powszechnych po miastach i wsiach. Bibliotek związkowych w 1948 roku było zaledwie 865, podczas gdy w 1954 r. osiągnęły już liczbę 6 919. Bibliotek powszechnych było w 1954 roku 4 322. Ilość filii Biblioteki Publicznej w Budapeszcie wzrosła z 13 (przed wyzwoleniem) do 42. Dla zilustrowania rozwoju bibliotek powszechnych przytaczamy poniższą tabelę:

Typy bibliotek	Liczba b - k	Liczba tomów	Liczba czytelników	Liczba wypoż. t.
	Przy końcu 1954 r.		W 1954 r.	
Filie Bibl. Publ. w Budapeszcie	42	701 694	106 923	3 108 977
Bibl. wojewódzkie (komitatowe)	19	478 000	68 100	1 918 600
Bibl. powiatowe	82	504 600	88 300	2 832 900
Bibl. miejskie	17	265 400	22 300	634 300
Bibl. wiejskie	4 204	1 307 700	431 800	6 540 300
Bibl. związkowe	6 919	3 403 106	546 202	6 411 000
ogółem	10 934	6 661 500	1 263 625	21 446 077

Ogółem biorąc rozwój sieci bibliotek uważamy pod względem ilościowym za zakończony. Stan jednak poszczególnych bibliotek nie jest jeszcze zadawalający. Dla dokładniejszej ilustracji ich rozwoju podajemy poniżej dane, dotyczące bibliotek powszechnych (wojewódzkich, powiatowych, miejskich i wiejskich) z lat 1954 i 1955:

	rok 1954	rok 1955
Liczba bibliotek	4 322	4 420
Liczba tomów	2 556 696	2 997 208
Liczba czytelników	610 449	726 885
Liczba wypożyczeń	12 064 086	14 952 548

W bibliotekach tych ok. 40% czytelników stanowi młodzież poniżej 14 lat.

Poczytność poszczególnych rodzajów książek w bibliotekach powszechnych kształtuje się następująco:

literatura polit.-społeczna i popularnonaukowa . . . . .	10,79%
literatura piękna . . . . .	52,81%
literatura młodzieżowa . . . . .	36,40%

Mniej więcej ten sam stosunek utrzymuje się także w bibliotekach związkowych. Biblioteki powszechne zatrudniają 1 100 pracowników. W małych bibliotekach wiejskich i przyzakładowych tylko 60% bibliotekarzy otrzymuje stałe wynagrodzenie.

Główną przyczyną szybkiego rozwoju bibliotek była chęć udostępnienia książek jak najszerszym rzeszom czytelników. Szybkie tempo rozwoju nastroczało jednak pewne trudności, które zwalczaliśmy w ostatnich dwóch latach i nadal zwalczamy. Jedną z bolączek było np. przyjmowanie na stanowiska bibliotekarzy ludzi niewykształconych. W przewyciężaniu tych trudności mamy już pewne osiągnięcia.

W 1950 r. na polecenie rządu założono szkołę bibliotekarską, w której ok. 600 bibliotekarzy zostało przeszkolonych na kursach, trwających od 2 tygodni do 5 miesięcy. Po zamknięciu tej szkoły poszczególne biblioteki wojewódzkie organizowały kursy bibliotekarskie. Rozporządzenie o kwalifikacjach z 1954 r. zezwala zatrudniać w bibliotekach osoby legitymujące się przynajmniej świadectwem dojrzałości, podczas gdy kierowników bibliotek obowiązują nawet studia wyższe. Pracownicy o wykształceniu średnim, ale bez znajomości bibliotekarstwa, obowiązani są w ciągu 3 miesięcy złożyć egzamin z minimum techniki bibliotecznej.

W 1951 r. została utworzona przy Wyższej Szkole Pedagogicznej katedra bibliotekoznawstwa. Studium bibliotekoznawcze dzieli się na 3 grupy: dzienną, wieczorową i korespondencyjną. W 1954 r. po uzyskaniu odpowiedniej ilości absolwentów, katedrę tę zlikwidowano. Obecnie szkolenie bibliotekarzy na stopniu wyższym odbywa się tylko na Wydziale Filozofii Uniwersytetu im. Loranda Eötvosa.

Do usprawnienia pracy bibliotek przyczynił się też Gabinet Metodyczny przy Bibliotece Narodowej im. Szechenyiego i czasopismo "Könyvtaros" (Bibliotekarz).

Zasadnicze znaczenie dla rozwoju bibliotekarstwa miała uchwała Rady Ministrów z 1952 r.)\*

Liczba bibliotek naukowych, jak już wspomnieliśmy, wynosiła przed wyzwoleniem 1008. Połowa z nich, to biblioteki profesorskie, które obecnie zaliczono do bibliotek szkół wyższych. Biblioteki miejskie, należące kiedyś do tej samej grupy, po wyzwoleniu włączono do sieci bibliotek powszechnych. Dziś ilość bibliotek naukowych wynosi 962. Mniejszość spośród nich stanowią biblioteki powstałe dawniej. Setki nowych bibliotek naukowych założył rząd ludowy przy uniwersytetach, instytucjach naukowych itp. Księgozbiory tych bibliotek obejmują 23 600 000 wol., w tym 12 191 000 książek, 1 605 000 wol. czasopism, 6 684 000 druków ulotnych, 425 200 mikrofilmów. Pozostała część zbiorów, to mapy, nuty i inne zbiory specjalne. Liczba czytelników wynosi obecnie 400 823 osób. Ilość tomów udostępnionych sięga 6,5 miliona. Biblioteki naukowe zatrudniają 1 600 pracowników, w tym 1 060 bibliotekarzy. Szczególnie intensywnie rozwijają się ostatnio biblioteki instytutów naukowych i biblioteki specjalne przy większych zakładach pracy.

Metody propagandy i upowszechniania czytelnictwa są na ogół te same, co w bibliotekach polskich. Duże podobieństwo zachodzi również w technice bibliotecznej, stosunku bibliotek do władz państwowych oraz w urządzaniu i rozmieszczaniu bibliotek.

W ostatnich latach ukazały się 23 publikacje biblioteczne. Tematem ich przeważnie były praktyczne zagadnienia dotyczące bibliotek powszechnych. W przygotowaniu lub w druku jest dalszych 15 pozycji. Bardzo ożywiona i intensywna jest działalność bibliograficzna. Od 1946 r. Biblioteka Narodowa im. Szechenyiego wydaje biuletyn bibliograficzny pt. „Magyar Nemzeti Bibliografia” (Węgierska Bibliografia Narodowa). Czasopismo to objęło dotychczas całokształt produkcji wydawniczej z wyjątkiem lat 1920—1935 i 1942—1945. Przystąpiono już do opracowania materiałów i za te lata. Jako dodatek do „Magyar Nemzeti Bibliografia” ukazuje się „Magyar Folyóiratok Repertoriuma” (Wykaz Zawartości Czasopism Węgierskich). Biblioteki naukowe, specjalne oraz powszechne wydały w ciągu ostatnich pięciu lat ok. 300 bibliografii. Ogromną część tych wydawnictw stanowią bibliografie zalecające. W wydawaniu ich prym wiodą: Biblioteka Publiczna im. Erwina Szabó, Państwowa Biblioteka Techniczna i Biblioteka Rolnicza.

Osiągnięcia naszych bibliotek, chociaż bardzo znaczne, otwierają dopiero pierwszy okres ich rozwoju. Dalszy spodziewany rozwój da się osiągnąć dzięki zwiększaniu nadzoru państwowego nad działalnością bibliotek oraz utworzeniu na naszym terenie jednolitego centralnego kierownictwa. Zadanie to rozwiąże projektowana ustawa biblioteczna. W rozwoju bibliotekarstwa węgierskiego oprócz Ministerstwa Kultury znaczną rolę odegrała Państwowa Rada Biblioteczna. Przyczyniła się ona do rozwiązywania teoretycznych i praktycznych zagadnień bibliotekarskich. Aktywny udział biorą w jej pracach kierownicy bibliotek naukowych, specjalnych i powszechnych oraz inni specjaliści.

---

\*) zob. „Bibliotekarz” 1955 nr 12 s. 372: Druga krajowa konferencja bibliotekarzy węgierskich.



Biblioteki nasze są zdolne do wykonania zadań przypadających im w budowie socjalizmu. Do pełniejszego i szybszego ich zrealizowania pomogą nam także doświadczenia, które zdobyliśmy podczas naszego pobytu w Polsce. Składamy na tym miejscu podziękowanie za przyjacielskie ustosunkowanie się do nas, za szczere dzielenie się doświadczeniami, oraz za otrzymane informacje i rady.

Przekł. z węg.  
Wanda Piotrowska

Gaschler Rezso  
zastępca kierownika Sekcji Bibliotek  
orzy Ministerstwie Kultury

Janina Olkowska  
Warszawa

## DRUKOWANE KARTY KATALOGOWE

W związku z zapytaniami i wątpliwościami wynikłymi z praktycznego korzystania z drukowanych kart katalogowych, wydawanych przez Instytut Bibliograficzny Biblioteki Narodowej, chcę przypomnieć i wyjaśnić niektóre sprawy dotyczące opracowania kart i zaopatrywania w nie bibliotek naukowych, powszechnych i szkolnych.

Celem centralnego drukowania kart jest przyjęcie z pomocą przez Instytut Bibliograficzny zarówno bibliotekarzom, jak i czytelnikom. Bibliotekarzom — przez zaoszczędzenie czasu pracy i ułatwienie sporządzania katalogów alfabetycznych oraz rzeczowych w oparciu o jednolite i poprawne opisy katalogowe, czytelnikom — przez zapoznanie ich poprzez karty adnotowane z treścią książki i słuzenie pomocą w jej wyborze.

Instytut Bibliograficzny wydaje dwa rodzaje drukowanych kart katalogowych: karty rejestracyjne i karty adnotowane. Drukowanie kart rejestracyjnych rozpoczęto w 1951 r., adnotowanych — w 1954 r. Karty rejestracyjne, zawierające uproszczony opis bibliograficzny książki, przeznaczone początkowo dla bibliotek powszechnych i naukowych, później zastąpione zostały w bibliotekach powszechnych kartami adnotowanymi. Karty adnotowane zawierają, oprócz opisu zasadniczego, jeszcze bardziej uproszczonego w porównaniu z kartami rejestracyjnymi, adnotację dotyczącą treści książki.

O drukowaniu kart rejestracyjnych decyduje na ogół rodzaj, przeznaczenie i wysokość nakładu danej książki. W zasadzie karty rejestracyjne są drukowane dla większości pozycji ogłaszanych tygodniowo w Przewodniku Bibliograficznym. Obejmują one prawie wszystkie książki i broszury (publikacje zwarte) z wyjątkiem druków przeznaczonych dla nielicznych odbiorców (na użytek wewnętrzny i służbowy) i pozycji o niskim nakładzie (poniżej 500 egz.), a także drugich i następnych tomów, czasopism itp. Pozycje bez centralnie drukowanych kart, jak wiadomo, otrzymują w Przewodniku Bibliograficznym przy kolejnych numerach pozycji z lewej strony kółeczka (vide objaśnienia na ostatniej stronie Przewodnika Bibliograficznego).

Nie będę szczegółowo opisywać budowy kart katalogowych, przypomnę tylko, że oprócz opisu bibliograficznego zawierają one symbole

klasyfikacji dziesiętnej i hasła przedmiotowe. Poza tym odsyłam zainteresowanych do poradnika pt. „Jak korzystać z drukowanych kart katalogowych i innych pomocy bibliograficznych”, wydanego przez Bibliotekę Narodową w 1954 r. Znajdzie tam czytelnik szczegółowe wyjaśnienia i przykłady, które zorientują go dokładniej w tych sprawach.

Dotychczasowy system opracowania i zaopatrywania bibliotek w karty rejestracyjne nie uległ zmianie. Można je uzyskiwać podając dział albo numery pozycji Przewodnika Bibliograficznego, bądź hasła autorskie wraz z tytułem dzieła i rokiem wydania. Zmienił się natomiast system zaopatrywania bibliotek w karty adnotowane. Karty te drukowane są do książek z zakresu literatury pięknej, popularnonaukowej i społecznej\*). Karty adnotowane do książek kwalifikowanych do bibliotek powszechnych i szkolnych przez Ministerstwo Kultury i Sztuki — Centralny Zarząd Bibliotek i Ministerstwo Oświaty wysyłała poprzednio Biblioteka Narodowa na podstawie systemu ustalonego na początku 1954 r., tj. kierując się typem biblioteki, dla której książka została zalecona. System ten został zmieniony z dniem 1.X.1954 r., o czym mowa w komunikacie nr 20 wydanym przez Instytut Bibliograficzny, a dotyczącym tylko bibliotek gminnych. Od tego czasu wszystkie biblioteki gminne miały być zaopatrywane w karty katalogowe na podstawie indywidualnych zamówień przysyłanych do Biblioteki Narodowej. Nowy system miał za zadanie usprawnić zaopatrzenie bibliotek gminnych w karty adnotowane, ograniczając je do książek znajdujących się w danej bibliotece, gdyż, jak wykazało doświadczenie, nie wszystkie karty były wykorzystywane. Pozostałe biblioteki powszechne i szkolne otrzymywały karty adnotowane w dalszym ciągu bez zmian.

Zmiany zasadnicze zostały wprowadzone w 1955 r. kiedy został zorganizowany Dział Zaopatrzenia przy Domu Książki (od 1956 r.: Państwowe Przedsiębiorstwo Zaopatrzenia Bibliotek). Współpraca przybrała konkretne formy w marcu 1955 r. W myśl tych nowych założeń Dom Książki dostarcza Instytutowi Bibliograficznemu wykazy książek zakupionych przez CZB, bibl. wojewódzkie i Min. Oświaty dla bibliotek powsz. i szkolnych (raz w miesiącu lub częściej zależnie od ich ilości). Instytut Bibliograficzny do otrzymanych wykazów opracowuje adnotowane karty katalogowe. Bierze w tym udział redakcja kart katalogowych, Zakład Bibliografii Zalecającej i drukarnia Biblioteki Narodowej. Wydrukowane karty otrzymuje Dom Książki i rozsyła je do bibliotek powszechnych i szkolnych wg rozdzielnika CZB i Min. Oświaty. Karty katalogowe adnotowane otrzymują biblioteki powiatowe, małe miejskie i gromadzkie, ze szkolnych — biblioteki przyzakładowe, zakładów kształcenia nauczycieli, zakładów dla wychowawczyń przedszkoli i inne (razem 11 rodzajów bibliotek). Ogółem Dom Książki wysyła karty do ok. 30 500 bibliotek. Takie biblioteki, jak wojewódzkie i duże miejskie otrzymują stale komplety kart rejestracyjnych i adnotowanych bezpośrednio z Biblioteki Narodowej, natomiast biblioteki miejskie średnie — muszą nadsyłać własne zapotrzebowania. Inne

\*) Dokładne omówienie spraw metodycznych dotyczących kart adnotowanych znajdzie czytelnik w art. A. Wróblewskiego pt. „Drukowane kartki adnotowane”. Poradnik Bibliotekarza 1954 nr 5.

biblioteki, które chcą korzystać z drukowanych kart katalogowych rejestracyjnych oraz adnotowanych, zaopatrywane są także przez Bibliotekę Narodową w drodze indywidualnych zamówień.

Karty katalogowe adnotowane wysyła Dom Książki w dwóch egzemplarzach (nierozcięte). W przypadku zgłoszenia przez biblioteki do Instytutu Bibliograficznego zapotrzebowania na większą ilość kart — wysyłamy je w miarę posiadanych zapasów.

Omawiając pracę Działu Zaopatrzenia Bibliotek należy podkreślić, że celem, który przyświecał organizatorom tej placówki, było wysyłanie kart katalogowych razem z książkami. Niestety dotychczas nie zdołano osiągnąć tej synchronizacji, choć bibliotekarze dawno się tego domagają.

Opracowywanie kart katalogowych przedstawia się obecnie następująco: Biblioteka Narodowa na ogół późno w stosunku do momentu ukazania się książek w sprzedaży otrzymuje „egzemplarze obowiązkowe”, na podstawie których opracowywany jest Przewodnik Bibliograficzny i drukowane karty katalogowe. W praktyce często zdarza się, że w chwili nadesłania przez Dom Książki do Instytutu Bibliograficznego wykazu książek zakupionych przez CZB i Min. Oświaty, do których należy opracować karty katalogowe — Biblioteka Narodowa nie otrzymała jeszcze egzemplarzy wymienionych w wykazie książek. Instytut Bibliograficzny wypożycza w takich wypadkach z Domu Książki egzemplarze magazynowe do opracowania kart, co jednak nie likwiduje w zupełności opóźnień.

Drugą przyczyną niejednoczesnego wysyłania kart katalogowych i książek jest to, że zanim w Instytucie Bibliograficznym karty zostaną opracowane (sporządzi się opis, adnotację i zakończy druk), Dział Zaopatrzenia Bibliotek Domu Książki, nie mając miejsca na magazynowanie książek, przeznaczonych do wysyłki i chcąc wykonać terminowo własne plany — wysyła książki nie czekając na karty katalogowe. Karty do tych książek dołącza zaś dopiero do następnej przesyłki. W ten sposób karty katalogowe są przesyłane do bibliotek z pewnym opóźnieniem, co w chwili obecnej pomimo starań i usprawnień w pracy jest nie do uniknięcia.

Poważną przeszkodą hamującą opracowywanie kart, a tym samym i zaopatrzenie w nie biblioteki — był w roku ub. czasowy, tj. trwający ok. dwóch miesięcy — brak kartonu. W związku z tym nastąpiła kilkumiesięczna przerwa w dostawie kart bibliotekom, które zaniepokojone tym stanem rzeczy zgłaszały liczne reklamacje. Po otrzymaniu — na skutek usilnych starań — kartonu Biblioteka Narodowa mogła przystąpić do wyrównania tych zaległości oraz opracowywania kart na bieżąco, tak aby jak najprędzej dostarczyć je zainteresowanym bibliotekom.

Wszelkie uwagi i życzenia w związku z zaopatrzeniem w karty drukowane oraz terminem ich otrzymywania, a zwłaszcza uwagi dotyczące redakcji i opracowania kart adnotowanych prosimy kierować na adres: Biblioteka Narodowa — Instytut Bibliograficzny, Warszawa 12, ul. Rakowiecka 6.

Janina Olkowska

Od Redakcji: Chętnie udzielimy miejsca wypowiedziom na temat wykorzystywania kart przy opracowywaniu księgozbioru i obsłudze czytelnika, w sprawie dostosowania treści i formy adnotacji do potrzeb czytelników i bibliotekarzy.

Kolektor biblioteczny jest to organizacja księgarska, stworzona w ZSRR w celu umożliwienia planowego i systematycznego uzupełniania księgozbiorów bibliotek radzieckich. Poza tym kolektor ma udzielać pomocy metodycznej, konsultacji i porad bibliograficznych, zaopatrywać biblioteki w pomoce techniczne (karty katalogowe, druki biblioteczne), opracowywać i oprawiać książki.

Początek kolektorów sięga r. 1920. Powołał je do życia dekret Rady Komisarzy Ludowych RSFSR z dn. 3.XI.1920 r. Kolektory, zależne od Głównego Zarządu Polityczno-Oświatowego, przydziałały bibliotekom książki gratisowe. Zmiana bezpłatnego przydziału i przejście na bazę handlową przerwało czasowo działalność większości kolektorów. W latach 1923 — 1930 nie było ich jednolitej sieci. Istniały kolektory organizacji polityczno-oświatowych, związków zawodowych, instytucji wydawniczych, kolektory centralne, uzupełniające z centrum wydawniczego biblioteki pewnych typów, miejscowe dla bibliotek pewnego rejonu itp.

Ale już w 1925 r., w związku z planem rozbudowy bibliotek wiejskich postanowiono stworzyć specjalne punkty ich uzupełniania. W r. 1931 KOGIZ (Knigotorgowoje Obiedinenije Gosudarstwiennych Izdatielstw — Zjednoczenie Księgarskie Wydawnictw Państwowych) stworzyło jednolitą sieć kolektorów bibliotecznych. Były to kolektory obsługujące biblioteki jednego typu: okręgowe, krajowe, republikańskie. W Moskwie i Leningradzie, gdzie istniały kolektory różnego rodzaju, w latach 1931 — 1934 przekształcono je według typów różnych bibliotek: bibliotek powszechnych, dziecięcych, szkolnych i naukowo-technicznych. Moskiewski kolektor bibliotek naukowych, uzupełniający nie tylko biblioteki Moskwy, ale także i innych miast, został zreorganizowany jako Centralny Kolektor Bibliotek Naukowych. Obecnie przekazuje on bibliotekom płatny egzemplarz obowiązkowy. W czasie wojny zniesiono podział na specjalne kolektory w Moskwie i Leningradzie. Kolektory moskiewski i leningradzki uzupełniają teraz biblioteki wszystkich typów.

Kolektory działające w ramach Zjednoczenia Księgarskiego, to kolektory okręgowe, krajowe, republikańskie. Uzupełniają one księgozbiory bibliotek różnych typów, a przede wszystkim bibliotek powszechnych. Z biegiem czasu praktyka zmusiła do tworzenia kolektorów rejonowych, zajmujących się bibliotekami swoich rejonów. Jest ich najwięcej. Od r. 1949 kolektory podlegają władzy Głównego Politycznego Wydawnictwa Poligraficznego. Struktura organizacyjna takiego kolektora wygląda następująco: kolektor posiada 5—6 etatów i kilka odpowiednich działów, 1) kierownictwo ogólne, 2) dział konsultacyjno-bibliograficzny, 3) dział uzupełnień, 4) rachubę, 5) dział opracowania książki i introligatornię.

W zależności od typu kolektorów występują w nich różnice w organizacji i etatach. Często te same osoby spełniają kilka funkcji.

Zakres działania i ramy organizacyjne tych instytucji określiła ustawa o kolektorach KOGIZ'u z 17.II.1945 r. Tymczasem życie narzuciło im zadania często przerastające ich możliwości. Od r. 1931 ilość bibliotek wzrosła przeszło czterokrotnie. Ilość kolektorów pozostała bez zmian. W r. 1950 było ich 121, w 1955 — 126. Kolektory nie mogły sprostać zadaniom. Ten stan rzeczy znalazł odbicie w ustawie o kolektorze bibliotecznym, zatwierdzonej przez Główne Zjednoczenie Poligraficzne w 1950 r., a ograniczającej pole działania kolektorów do bibliotek państwowych, związkowych, a dopiero w miarę możliwości — innych. To ulżyło nieco pracy kolektorów.

Instytucja kolektorów i ich praca były niejednokrotnie omawiane w miesięczniku „Sowietskaja Knižnaja Torgowla“. W 1954 r. bodźcem do ożywionej dyskusji na ich temat był artykuł E. Gołubowicza, umieszczony w nr 11 z 1954 r. wymienionego czasopisma. Autor twierdził, że kolektory wskutek wzrostu ilości bibliotek nie mogą podołać swym zadaniom. Większość bibliotek (62%) zakupuje piśmiennictwo w księgarniach. Księgarnie nie liczą się z zamówieniami kolektorów. Kolektory zaopatrują przeważnie biblioteki swe zaocznie, nie znają charakteru księgozbiorów i potrzeb czytelników. Do braków w pracy zaliczono również niemożność zaopatrywania bibliotek w pomoce biblioteczne. Konkluzją wywodów Gołubowicza był wniosek, że pracę kolektorów bibliotecznych w zakresie uzupełniania zbiorów bibliotek rejonowych powinny objąć księgarnie rejonowe. Kolektory zajmowałyby się tylko bibliotekami okręgowymi i centralnymi — krajowymi. Gołubowicza podtrzymał w tym twierdzeniu drugi dyskutant — Podorożko. Projekt obu wymienionych autorów wywołał gorącą replikę, obronę pracy kolektorów, rozważanie jej braków, analizę ich pracy.

Szereg dyskutantów, przeważnie kierowników kolektorów z rozmaitych krańców Związku Radzieckiego, twierdziło zgodnie, że kolektory biblioteczne znają swych odbiorców, ich potrzeby i zainteresowania. Wskutek rozległości terenów obsługiwanych koniecznością jest uzupełnianie zaoczne bibliotek. Większe jednak biblioteki przysyłają swych przedstawicieli do kolektorów na regularnie odbywające się zebrania, na których omawia się piśmiennictwo i dobiera literaturę dla bibliotek.

W większości kolektorów zamówienia do księgarni sporządza się na podstawie Arkusza Zamówień Głównej Centrali Księgarskiej i planów wydawniczych poszczególnych centrali wydawniczych. Istnieją kolektory, które ponadto otrzymują arkusze zamówień i plany wydawnicze sąsiednich republik. Na tak obszernej podstawie sporządza się zamówienia książek.

Prace kolektorów są utrudnione z tego powodu, że instytucje wydawnicze podają nieraz informacje błędne, spóźnione, nie zawsze można przeto na nich polegać. Z powodu zbyt małej ilości egzemplarzy arkusza zamówień nie wszystkie biblioteki go otrzymują, stąd utrudniona współpraca z nimi. Kontakt osobisty z bibliotekami, tak konieczny z wielu względów, również jest nie łatwy.

Stwierdzono, że wadliwe uzupełnianie bibliotek wypływa z wielu powodów. Są to przede wszystkim: 1) małe nakłady dzieł fachowych lub najpoczytniejszych, często żądanych przez biblioteki, 2) nierespektowanie przez księgarnie zasady, że książki należy dostarczać bibliotekom, potem dopiero prywatnym odbiorcom.

W związku z brakami w pracy wysunięto szereg postulatów. Stwierdzono fakt, że zadanie, które życie postawiło kolektorom, znacznie przerasta ich możliwości, żądano zmian, jak: 1) Zwiększenie ilości kolektorów bibliotecznych i przekształcenie pracy ich od podstaw, stosownie do wzrostu zadań. 2) Przeprowadzenie zasady, że szczupłe nakłady wydawnictw przeznacza się przede wszystkim bibliotekom. Nadto prosi się o zwiększenie nakładów. 3) Kontrola pracy kolektorów. 4) Stworzenie działów opracowania książek, tam gdzie ich brak. 5) Rozszerzenie etatów pracowniczych, wprowadzenie etatu bibliografa, konsultanta i towaroznawcy, w tym wypadku — biblioznawcy, w kolektorach, gdzie dotychczas tych etatów nie było. W związku z etatami poruszono również sprawę fachowego i ideowego uaktywnienia kadr. 6) Odpowiednie lokale. 7) Otrzymywanie książek nie za pośrednictwem księgarni rejonowych lecz wprost z centrali księgarskiej. 8) Usprawnienie i uproszczenie manipulacji pieniężnych, związanych z zakupem książek. 9) Zaopatrywanie bibliotek w pomoce bibliotekarskie za pośrednictwem kolektorów.

Ten ostatni postulat, trudny do zrealizowania, rozwiązał w swym własnym zakresie kolektor leningradzki. Po porozumieniu się z miejscowym przemysłem poligraficznym kolektor na własną rękę zorganizował zakup pomocy bibliotecznych, a u siebie stworzył punkt ich sprzedaży, obsługujący około 4.000 bibliotek Leningradu, okręgu leningradzkiego i w miarę możliwości innych miast. Magazyn posiada 20 dostawców, którzy z resztek fabrycznych dostarczają potrzebne artykuły. Sprawę dostaw pomocy bibliotecznych rozwiązałoby założenie takiego magazynu przy każdym kolektorze.

Na ogół wszyscy kierownicy bibliotek zabierający głos w dyskusji (Krasnodar, Leningrad, Ryga, Majkop, Smoleńsk, Stalingrad, Winnica i inn.) stwierdzają zgodnie, że kolektory prowadzą pracę planowo, znają swe biblioteki i ich charakter, a braki w pracy są niezależne od ich wysiłków.

Jeden z dyskutantów uważa, że trudności rozwiąże w wielkiej mierze zbliżenie kolektora do obsługiwanej sieci bibliotek. Przy określaniu zadań danego kolektora należy wziąć pod uwagę sam teren, jego rozległość, zaludnienie oraz możliwości komunikacyjne. W zależności od tych czynników należy w takim terenie zorganizować kilka kolektorów, kosztem rozdrobnienia większych. Kolektor nie powinien oczekiwać na przyjazd bibliotekarzy. Sam powinien ruszać w teren, urządzać wystawy książek, gromadzić bibliotekarzy, pouczać ich, utrzymywać z nimi ścisły kontakt.

W zasadzie wszyscy dyskutanci contra Gołubowicz i Podorożko stanęli w obronie pracy kolektorów bibliotecznych, dowodząc pożytku

i skuteczności tej instytucji. Rozbudowa sieci kolektorów to chyba najlepszy środek ulepszenia ich pracy. Większa ich liczba z pewnością sprostą zadaniom ku zadowoleniu bibliotek i czytelników.

Janina Zalewska

Opracowane na podstawie: Ajzenberg T. D., Bibliotecznyj Kollektor Leningrad 1949. Sowietkaja Kniznaja Torgowla 1954 nr 1, 10, 11; 1955 nr 3, 4, 5, 7, 10.

Bolesław Kuźmicz  
Warszawa

## TEMATYKA ETNOGRAFICZNA W KSIĘGOZBIORACH BIBLIOTECZNYCH

W okresie przedwojennym nie było powszechnego zainteresowania sprawami kultury ludowej. Stąd też i nieliczne książki z tego zakresu, jakie się wówczas ukazywały, trafiały tylko do najwyższej zorganizowanych bibliotek naukowych (np. uniwersyteckich).

W Polsce Ludowej zmienił się zasadniczo stosunek do kultury ludowej. Wynika to z istoty ustroju socjalistycznego. Dziś kultura ludowa jako wytwór pracy rąk i mózgów mas ludowych wsi i miast stała się podstawą nowej tworzącej się socjalistycznej kultury narodowej.

Książka o tematyce etnograficznej jest dziś bardzo poszukiwana, zwłaszcza w terenie. Jeśli bowiem w każdej pracy, a zwłaszcza na odcinku kulturalno-oświatowym obowiązuje słuszna zasada tzw. „uterenowienia“, to właśnie etnografia — jako nauka o specyfice rozwoju kultury narodowej w poszczególnych regionach kraju — dostarcza odpowiednich danych do powiązania każdej działalności z terenem.

Poza tym jest szereg zagadnień — ogólnietnograficznych — jak np. zagadnienia obyczajów i zwyczajów ludowych, literatury ludowej, muzyki, pieśni, tańca i różnych działów sztuki ludowej, które w różny sposób wchodzi dziś do kultury ogólnonarodowej i pieczołowicie pielęgnowane są w rozlicznych ośrodkach twórczych i odtwórczych w środowiskach zarówno robotniczych-miejskich, jak chłopskich-wiejskich przez różne zespoły ludowe, zawodowe i amatorskie.

Do takich zagadnień, którymi interesuje się dziś bardzo całe nasze społeczeństwo, należą też sprawy życia i kultury ludów obcych, zwłaszcza kolonialnych np. afrykańskich, amerykańskich, azjatyckich. Cała problematyka elementów przeżytkowych i zacofania, tkwiących w tradycyjnej kulturze ludowej — wchodzi również w sferę żywego zainteresowania społeczeństwa, które ugruntowując swój światopogląd naukowy szuka dziś wyjaśnienia i wytłumaczenia naukowego dla tego rodzaju zjawisk. Budując i rozwijając wreszcie nowe formy życia gospodarczego, zwłaszcza na wsi, staramy się bazować je na doświadczeniach historycznych naszego ludu w zakresie pierwotnych form współdziałania i zdrowych elementów w tradycyjnej kulturze materialnej.

Wszystkie te zagadnienia etnograficzne są niezmiernie doniosłe dla rozbudowy nowego lepszego życia, ugruntowania zdrowego patriotyz-

mu i socjalistycznego internacjonalizmu. Z tego względu publikacje, obejmujące te zagadnienia są dziś bardzo poszukiwane. Musimy jednak przyznać, że nasze biblioteki jako placówki kulturalno-oświatowe nie zawsze zdają sobie z tego sprawę i nie zawsze dbają o to, aby ich księgozbiory posiadały publikacje etnograficzne, które choćby w części mogłyby zaspokoić te potrzeby. I dlatego pragniemy tu zainteresować je tymi publikacjami. Ogromna większość tych publikacji w okresie ostatniego 10 lecia ukazała się w ramach wydawnictw Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego (Skład Główny P.T.L. Wrocław, ul. Nankera 4). Wydawnictwa te obejmują pięć zbiorowych tytułów, a mianowicie: 1. „Lud“, 2. „Prace i Materiały Etnograficzne“, 3. „Prace Etnograficzne“, 4. „Atlas Polskich Strojów Ludowych“, 5. „Archiwum Etnograficzne“.

Rocznik „Lud“ jest organem T-wa, zawiera cztery działy. Dział Rozpraw zawiera prace i artykuły o charakterze syntetycznym na tematy z zakresu etnografii i dyscyplin pokrewnych. Dział Recenzji i sprawozdań zawiera omówienia i charakterystyki ukazujących się czasopism i dzieł etnograficznych publikowanych w Polsce i za granicą. Dział Muzeów przynosi wiadomości o pracach muzeów etnograficznych w Polsce i za granicą. Dział Kroniki informuje o ruchu naukowym w dziedzinie etnografii. Rocznik ten jest bardzo obszerny (od 500 — 1500 stron), bogato ilustrowany, zawiera liczne indeksy oraz streszczenia w językach obcych.

Lud wychodzi od 1895 r., ukazało się 41 tomów, tom 42 w druku.

„Prace Etnograficzne“ są wydawnictwem ciągłym, w którym ukazują się obszerniejsze i cenniejsze prace i rozprawy. Dotychczas wydano cztery tomy w kilku woluminach, omawiające zagadnienia etnograficzne, etnogenetyczne, z dziedziny językoznawstwa, folklorystyczne itp. Tom V przygotowywany do druku będzie się składał z cyklu opracowań w kilku woluminach pod ogólnym tytułem: „Wkład Polaków w badania nad społeczeństwami pierwotnymi“.

„Prace Etnograficzne“ obejmują prace zbiorowe lub też dzieła zwarte, dotyczące zagadnień etnograficznych poszczególnych regionów Polski, albo też są to monografie problemowe. Cykl tych prac ma charakter materiałowy. Są bogato ilustrowane i posiadają streszczenia w językach obcych. Dotychczas ukazało się 10 tomów. Tom XI pod tytułem „Struktura pieśni kurpiowskiej“ w druku.

„Atlas Polskich Strojów Ludowych“ — stanowi cykl książkowych monografii poszczególnych typów strojów ludowych z całego obszaru Polski. Charakter tych monografii jest naukowo-popularny. Poszczególne tomy ukazują się w luksusowej szacie, zawierają bardzo wiele ilustracji, w tym również kolorowe, oraz podają szczegółowe wskazówki do kroju strojów, i z tego powodu są bardzo pożyteczne dla zespołów artystycznych. Całość tego cyklu wydawniczego ma objąć kilkadziesiąt monografii, zgrupowanych w pięciu częściach: 1. Pomorze, 2. Wielkopolska, 3. Śląsk, 4. Mazowsze i Sieradzkie, 5. Małopolska. Dotychczas ukazało się 14 monografii strojów, w druku 4 tomy następne.

„Archiwum Etnograficzne“ — jest wydawnictwem ciągłym mającym na celu udostępnienie nagromadzonych w okresie 60 lat działalności T-wa cennych materiałów, znajdujących się w Archiwum Naukowym



Polskiego T-wa Ludoznawczego. Dotychczas ukazało się w ramach tego cyklu 11 tomów na różne tematy.

Publikacje wykazane poniżej w cenniku można zamawiać w Składzie Głównym Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego, Wrocław, Nankera 4.

Bolesław Kuźnicz

C E N N I K   W Y D A W N I C T W   P.T.L.

I. L U D

	cena zł
Tom XXXVII Kraków 1947 r.	45.—
„ XXXVIII Kraków 1948 r.	54.—
„ XXXIX Poznań 1952	87.—
„ XL Poznań 1953	87.—
„ XLI Wrocław 1954 r.	140.—

II. PRACE I MATERIAŁY ETNOGRAFICZNE

Tom VI Prace zbiorowe — Lublin 1947 r.	24.—
„ VII „ „ — „ 1948/49 r.	33.—
„ VIII i IX Prace zbiorowe — Łódź, Lublin 1950/51	120.—
„ X Prace zbiorowe, Kraków 1955	25.—

III. PRACE ETNOLOGICZNE

Tom I Tadeusz Milewski, Zarys językoznawstwa ogólnego	
Część I Teoria językoznawstwa, Lublin-Kraków 1947	22,50
„ II Rozmieszczenie języków, Lublin-Kraków 1948 r.	
zeszyt I Tekst	22,50
„ II Atlas (mapy do cz. I)	48.—
Tom II Witold Klinger — Wschodnio-europejskie rusałki i pokrewne postacie demonologii ludowej a tradycja grecko-rzymska, Lublin-Kraków 1950	4,50
Tom III Marian Plezia — Greckie i łacińskie źródła do najstarszych dziejów Słowian Poznań-Kraków 1952	37.—
Tom IV Edward Karwot — Katalog Magii Rudolfa	14.—

IV ATLAS POLSKICH STROJÓW LUDOWYCH

1. Agnieszka Dobrowolska — Strój pyrzycki 1955	22.—
2. Adam Głapa — Strój szamotulski 1951	16,50
3. Adam Głapa — Strój dzierżacki 1953 r.	27.—
4. Halina Mikułowska — Strój kujawski 1953	25.—
5. Tadeusz Seweryn — Strój dolnośląski (Podgórze), 1950	13,50
6. Stanisław Bronicz — Strój pszczyński 1955	29.—
7. Maria Zywirska — Strój kurpiowski Puszczy Białej 1952	16,50
8. Jadwiga Świątkowska — Strój łowicki 1953	25.—
9. Jan Piotr Dekowski — Strój piotrkowski 1954	27.—
10. Roman Reinfuss — Strój górali szczawnickich 1949	13,50
11. Franciszek Kotuła — Strój rzeszowski 1951	16,50
12. Janusz Świeży — Strój krzeczonowski, 1952	16,50
13. Edyta Starek — Strój spiski, 1954	26.—
14. Franciszek Kotuła — Strój łańcucki, 1955	27.—

V. ARCHIWUM ETNOGRARFICZNE

- |   |      |
|---|------|
| 1. Bohdan Baranowski — Najdawniejsze procesy o czary w Kaliszu 1951                         | 8.—  |
| 2. Szczotka Stanisław — Materiały do dziejów zbójnictwa góralskiego z lat 1589 — 1782       | 28.— |
| 3. Flizak Sebastian — Materiały etnograficzne i historyczne z terenu Zagórzan 1952          | 15.— |
| 4. Kamocki Janusz — Przegląd kwestionariuszy etnograficznych wydanych w języku polskim 1953 | 14.— |
| 5. Leszek Itman — Przyczynek do znajomości rzemiosła bednarskiego w Polsce                  | 10.— |

WYDAWNICTWA BIBLIOGRAFICZNE W PRACY BIBLIOTEKARZA\*)  
W Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej

(...) W mojej pracy z czytelnikiem szczególne znaczenie mają też bibliografie specjalne, rejestrujące druki odnoszące się do pewnego określonego tematu lub dziedziny. W księgozbiornie podręcznym służby informacyjno-bibliograficznej posiadamy już ich bardzo dużo, chociaż wciąż jeszcze za mało, jeżeli chodzi o zapotrzebowania naszych czytelników. Wymienię tylko te, którymi posługuję się najczęściej. Z przedwojennych „Literatura polska...” G. Korbuta dotychczas często jest w użyciu. Czekamy niecierpliwie na nowe wydanie. Niejednokrotnie wertowałem się „Materiały do bibliografii druków socjalistycznych na ziemiach polskich w latach 1866—1918” Ż. Kormanowej, materiały do bibliografii „Marksa i Engelsa w Polsce” oraz inne bibliografie osobowe. W udzielaniu informacji na temat ZSRR pomaga nam między innymi dodatek do kwartalnika Instytutu Polsko-Radzieckiego pt. „Sovietica w Polsce”, obejmujący wszystkie ukazujące się w Polsce wydawnictwa i artykuły, dotyczące szeroko pojętej problematyki ZSRR oraz wszystkie tłumaczenia prac autorów radzieckich na język polski. Poszukiwanie materiałów bibliograficznych z dziedziny nauk ekonomicznych i pokrewnych, poza odpowiednimi działami „Przewodnika Bibliograficznego” i „Bibliografii Zawartości Czasopism”, ułatwia nam ogromnie „Przegląd Bibliograficzny Piśmiennictwa Ekonomicznego”, obejmujący całą dziedzinę nauk społecznych i ekonomicznych. Ważny ze względu na swoje adnotacje i zakres — uwzględniający wydawnictwa książkowe i artykuły z czasopism polskich i obcych. Używamy również w naszej pracy informacyjno-bibliograficznej bibliografii specjalnych ukazujących się jako dodatki do różnych czasopism, np. z działu bibliograficznego Zeszytów Teoretyczno-Politycznych, z polskiej Bibliografii Prawniczej czasopisma Państwo i Prawo, ze stałego działu bibliografii z dziedziny zagadnień socjalnych i pokrewnych miesięcznika Przegląd Zagadnień Socjalnych i z innych dodatków bibliograficznych.

Poza tymi bibliografiami ogólnymi i specjalnymi dużą pomoc dla bibliotekarza i czytelnika stanowią inne jeszcze periodyczne wydawnictwa i pomoce bibliograficzne. Nieocenione usługi w mojej pracy oddaje Przegląd Nowości Wydawniczych „Nowe Książki” i drukowane karty katalogowe wydawane przez Instytut Bibliograficzny. Bardzo przydatne w pełnieniu służby informacyjno-bibliograficznej bibliotek powszechnych, związkowych i naukowych są bibliografie zalecające, których stan jest jeszcze stale niezadowalający. Toteż z radością witamy każdą opracowaną przez Bibliotekę Narodową i skrupulatnie je przechowujemy. Niechętnie natomiast korzystamy z tego rodzaju bibliografii opracowanych przez Wojewódzkie Biblioteki Publiczne ze względu na nieczytelne często powielenie.

\*) Ciąg dalszy — zob. nr 6 s. 168—171

Pytania z dziedziny ekonomiki zaspokajamy „Przeglądem Bibliograficznym Piśmiennictwa Ekonomicznego”. Ta adnotowana bibliografia obejmująca całość zagadnień i dyscyplin ekonomicznych spełnia swój cel, szybko informując zainteresowanego czytelnika. Korzystamy nie tylko z adnotacji, lecz również z recenzji niektórych książek na ogół trafnych, wskazujących słabe i mocne strony książki i podkreślających korzyści, jakie dana praca przynosi. Pilnie śledzimy wiadomości w dziale poświęconym służbie informacyjno-bibliograficznej poszczególnych ośrodków w zakresie nauk społeczno-politycznych.

W upowszechnianiu coraz bardziej rozwijającego się piśmiennictwa technicznego, które ma domiosłą rolę do spełnienia w rozwoju naszego przemysłu, posługujemy się najczęściej Biuletynem Wydawnictw Technicznych „Książka Techniczna”. Kwerendy trudniejsze kierujemy do odpowiedzialnej biblioteki zakładowej lub ośrodka przy branżowych instytutach naukowo-badawczych. Orientację w tym wypadku ułatwia nam Wykaz Tematycznych Zestawień Dokumentalnych opr. przez CIDNT. Żałujemy bardzo, że drukowane karty dokumentacyjne są tak mało wykorzystywane przez biblioteki zakładowe i techniczne. Prowadzą one dużo innych form pracy z czytelnikiem, a o tej prostej a również skutecznej zapominają. Z rozmów z bibliotekarzami na temat wykorzystywania kart drukowanych wyciągam wnioski, że najczęściej ciągną nawet pracy i pośpiech przeszkadza w uporządkowaniu tej wielkiej masy kartek, jakie się już zebrały. To jest jednak konieczny krok do celowego korzystania z nich.

„Nowe Książki” służą nam do sporządzania różnych aktualnych zestawów bibliograficznych i do tak zwanych bibliografii zalecających. Ogromne znaczenie mają wybrane książki na określony temat i przeznaczone dla określonego czytelnika. W pracy z czytelnikiem w bibliotekach powszechnych są one konieczne. Na tym odcinku mamy jeszcze dużo do zrobienia. Przygotowuje tego rodzaju bibliografie Biblioteka Narodowa, ale liczba ich jest wciąż jeszcze niewystarczająca. Nasza wina leży w tym, że mimo licznych zachęceń nie zgłaszamy konkretnych w tej sprawie dezyderatów. Najczęściej dlatego, że posiadając tyle dobrych źródeł, pomocy i wzorów z bibliotek radzieckich i innych państw demokratycznych możemy i chcemy sami robić podobne rzeczy, lecz na tych dobrych chęciach zwykle się kończy. Takie zalecające zestawy bibliograficzne już samym tytułem powinny zachęcać do czytania np. „Najlepsze książki dla spawacza”, „Co czytać”. „Dla sportowca” (zestaw literatury popularno-naukowej i pięknej poruszającej to zagadnienie.

Z bibliografią zalecającą łączą się częściowo „Plany czytania”, ważna pomoc w pracy z czytelnikiem indywidualnym i początkującym. Te zestawy bibliograficzne powinny uwzględniać różny poziom czytelników, określać stopnie trudności i ich przydatność dla określonych kręgów odbiorców. Wskazówki metodyczne powinny być dobrze opracowane. Dotychczas nie spotkałam się jeszcze z takim wydawnictwem bibliograficznym w języku polskim. Są jednak przez Bibliotekę Narodową zapowiedziane.

W ogóle recenzje uważamy za ważny czynnik w upowszechnianiu czytelnictwa książek. Nasze kartoteki recenzji cieszą się wielkim powodzeniem. Ale nie wszystkie recenzje spełniają swą rolę. Forma opracowania recenzji nie jest czytelnikom i bibliotekarzom obojętna. Nie odpowiadają nam recenzje wyłącznie informacyjne, streszczające po prostu książkę, nie zajmujące wobec niej żadnego stanowiska. Recenzja powinna zawierać rzetelną ocenę merytorycznej wartości książki, podkreślać zarówno pozytywne jej strony jak również wady, błędy i niedociągnięcia. Zwłaszcza recenzje książek popularno-naukowych powinny udzielać czytelnikowi wskazówek, jak należy z nich korzystać, aby były naprawdę pomocą w pracy.

Bibliotekarze ze swej strony wnoszą następujące postulaty:

- 1) dalsze doskonalenie układu bibliograficznych wydawnictw, tak aby wciąż ułatwiałoby szybkie znalezienie materiałów dotyczących poszczególnych zagadnień. Prosi-

- my o jak najlepsze wykonanie graficzne, dobry papier i nie za małe czcionki, ze względu na nasz wzrok zmęczony ślęceniem nad książkami i czasopismami;
- 2) przeprowadzanie częstszych badań nad przydatnością bibliografii, jej poczytności i wysnuwania z tych badań wniosków przydatnych do przyszłej pracy;
  - 3) jak najwięcej wnikliwych i krytycznych adnotacji i recenzji o książkach;
  - 4) rozwinąć działalność na polu bibliografii zalecających;
  - 5) wydawać wzorowe plany czytania (programy systematycznego czytania) jako pomoc do pracy z czytelnikiem indywidualnym i dla samouków;
  - 6) możliwie szybciej i aktualniej wydawać bieżące wydawnictwa bibliograficzne. Wartość czasopism bibliogr. tylko wówczas jest pełna i wielka, gdy podaje ono szybko informacje o nowych publikacjach, abyśmy my z kolei mogli aktualnie informować czytelnika. Dobre są informacje w „Nowych Książkach” o tym, kiedy czasopismo powinno docierać do naszych rąk. Mamy lepszą kontrolę i argument do zgłaszania naszych pretensji pod tym względem.

Wanda Polaszewska  
W i MBP w Poznaniu

## Z ŻAŁOBNEJ KARTY

MARCELI POZNAŃSKI

1893 — 1956

Jeżeli mówi się, że książka jest przyjacielem człowieka, to i odwrotnie—są ludzie, którzy pozostają jej wierni przez całe życie. Marcele Poznański od najmłodszych lat pokochał książkę, związał się z nią i wysuwał ją w swym życiu na pierwsze miejsce. Już jako młody chłopiec skrzętnie gromadził biblioteczkę domową, która stale narastała. Cieszyła Go każda nowa książka, szczególnie bliska Mu treścią, a radość była tym większa, jeśli jej treści odpowiadała piękna postać zewnętrzna. Całe Jego życie — to właściwie praca z książką i dla książki.

W okresie dwudziestolecia międzywojennego, zajęty pracą zawodową, trudził się nadto publikowaniem w prasie stołecznej licznych artykułów, specjalnie na tematy związane z propagandą czytelnictwa, bibliotekarstwem, bibliografią, projektem ustawy bibliotecznej itp. Uzasadniał również na łamach prasy konieczność powstania Rady Książki. W czasie pracy w Związku Miast Polskich podejmował inicjatywę w dziedzinie rozwoju bibliotek miejskich oraz wysuwał koncepcję miejskich nagród literackich. Poruszał te sprawy w dwóch organach Związku: „Samorządzie Miejskim” oraz „Przeglądzie Samorządowym” przez siebie redagowanym. W tym okresie był redaktorem Księgi Wystawy Związku Miast Polskich na Powszechną Wystawę Krajową w Poznaniu. Księga ta zawiera szereg jednolicie opracowanych monografii najważniejszych miast polskich, przy czym monografia opatrzona jest możliwie wyczerpującą bibliografią. W 1930 roku redagował „Kurier Księgarski dla Wszystkich”, organ Domu Książki Polskiej, wydawany przez E. W. Szelażka, poświęcony krytyce literackiej, bibliografii i w szczególności propagandzie czytelnictwa. W „Scenie Polskiej”, piśmie Związku Artystów Scen Polskich, prowadził dział bibliografii dramatycznej i teatrolologicznej. Był współpracownikiem „Świata Książki” redagowanego przez J. Mortkowicza, specjalnie poświęconego różnym zagadnieniom książki. Był ko-

respondentem lwowskiego „Przewodnika Bibliograficznego“ wydawanego przez Zakład Narodowy im. Ossolińskich. Brał udział w organizowaniu „Tygodnia Książki“ oraz w konferencjach dotyczących projektu ustawy bibliotecznej, jak również w zjazdach bibliotekarzy, bibliografów i bibliofilów.



Marceli Poznański

Po wyzwoleniu kraju spod okupacji hitlerowskiej w latach 1945—1947 zostaje kierownikiem Poradni Samokształceniowej, opartej o Bibliotekę Samorządową i równocześnie jest współredaktorem „Pracownika Stolicy“, organu Zarządu m.st. Warszawy. Następnie jest kustoszem Biblioteki Publicznej m.st. Warszawy, na stanowisku kierownika Czytelni Komunalnej. Oddaje się jednocześnie pracy społecznej, wchodzi do Zarządu Okręgu Warszawskiego Związku Bibliotekarzy i Archiwistów Polskich i pełni przez rok 1950 funkcję sekretarza. Należy do szeregu organizacji społecznych: Związku Zawodowego Pracowników Sztuki i Kultury, Związku Przyjaciół Dzieci oraz do organizacji naukowej Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza. Był również członkiem Rady Naukowej Polskiego Instytutu Prasoznawczego i współpracował w jego organie „Prasie Polskiej“. Od 1951 roku oddaje się z zamiłowaniem pracy na terenie Państwowego Instytutu Wydawniczego, prowadząc początkowo Dział Propagandy Książki a następnie Samodzielny Referat Bibliograficzny. Z chwilą, gdy zrodziła się w PIW-ie myśl wznowienia „Rocznika Literackiego“, przystąpił do pracy nad bibliografią literacką pojętą w jak najszerszym znaczeniu. Jednocześnie współpracuje z niektórymi pismami, jak np.: Bibliotekarz, Przegląd Biblioteczny, Pamiętnik Literacki, Problemy i in., poruszając na ich łamach pasjonujące Go zagadnienia bibliografii książki i czytelnictwa.

Swojemu kultowi dla książki Marceli Poznański pragnął dać trwały wyraz w opracowanej przez siebie antologii wierszy i fragmentów prozy na tematy książki i czytelnictwa z utworów wybitnych pisarzy, czemu poświęcił ostatnie lata

swego życia. Mimo ciężkiej choroby serca, do której przyczyniło się bezpośrednio aresztowanie i pobyt w Majdanku podczas najsilniejszych represji hitlerowskich w 1943 roku, doprowadził pracę nad antologią niemal do końca.

Całej tej umiłowanej dziedzinie książki Zmarły poświęcił z młodzieńczym wprost entuzjazmem wszystkie swe siły, odsuwając myśl o koniecznym wypożyczku.

Obraz zmarłego nie byłby pełny, gdybyśmy nie podkreślili innych stron Jego życia. Warszawianin z urodzenia (24.V.1893) jako uczeń szkoły średniej brał czynny udział w strajku szkolnym, protestując przeciw rusyfikacji szkoły polskiej. Uczęszczał do prywatnego, znanego w Warszawie gimnazjum Wojciecha Górskiego, gdzie zetknął się z patriotycznym i postępowym nurtem i współpracował z tajnymi organizacjami młodzieżowymi. Na początku pierwszej wojny światowej aresztowany za działalność przeciw uciskowi rządów carskich przebywał przez rok w więzieniu mokotowskim w Warszawie, oczekując na wyrok, który zagrażał karą śmierci. Sąd Wojskowy skazał go na dożywotnie osiedlenie na Syberii w okręgu Jenisjajskim nad rzeką Angarą. Przywróciła mu wolność Rewolucja. W drodze do kraju zatrzymał się w Moskwie, gdzie przez krótki czas pracował w administracji wydawnictwa „Izwestja Moskowskiego Sowjeta Raboczych i Krestjańskich Dieputatow“, następnie w Mińsku, gdzie, jako delegat i pełnomocnik Wydziału Opieki nad zabytkami sztuki i kultury, w Muzeum im. Lenina (wówczas Rumiancewa) zajmował się polonicami. W 1918 roku powrócił do kraju i rozpoczął studia w Szkole Nauk Politycznych.

Stosunek Marcelego Poznańskiego do życia i człowieka był przepojony niezmiennym optymizmem i głęboką wiarą w przewagę dobra nad złem, co stanowiło zasadniczy rys Jego charakteru. Miłość człowieka, ufność względem niego, prawość oraz prostolinijność w postępowaniu jednały Mu licznych przyjaciół oraz zadziergiwały mocne i trwałe więzy z ludźmi.

## EUZEBIA SKRZYPEK

1924-1956

Euzebia Skrzypek — kierowniczką Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Powszechnej w Ostrowi Mazowieckiej zmarła dnia 5 lipca 1956 r. przeżywszy lat 32.

W ciągu swej 7-letniej pracy bibliotekarskiej położyła wielkie zasługi w organizowaniu bibliotek w powiecie. Dzięki jej staraniom powstały liczne punkty biblioteczne, rozwijały się zespoły czytelnicze, wzrosła poważnie liczba czytelników.

Tracimy w niej dobrą koleżankę, aktywnego członka Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, pracowniczkę kultury, oddaną służbie społecznej. Cześć jej pamięci.

## Przegląd piśmiennictwa

### Z ZAGADNIEN KSIĄŻKI I CZYTELNICTWA W PRASIE

Sprawa niszczenia i przetrzymywania książek. — Stosunek rad narodowych i organizacji partyjnych do bibliotek. — Czytelnictwo indywidualne czy zbiorowe. — Biblioteki związkowe. — Rozwój czytelnictwa na Opolszczyźnie. — Kolportaż książki. — Biblioteka teatru im. J. Słowackiego w Krakowie.

Artykuł **Marii Mężnackiej** pt. **O chuliganach bibliotecznych** (Dziennik Bałtycki 1956 nr 120) zajmuje się sprawą szkolnictwa bibliotecznego. Niszczenie, przetrzymywanie i gubienie książek to plagi, z którymi nie mogą dać sobie rady bibliotekarze. Wiele zniszczeń dokonanych przez czytelników jest wynikiem nieznamości zasad obchodzenia się z książką. Poważniejszą sprawą jest świadome niszczenie książek. Najczęstsza forma, to wycinanie rycin, planów czy map. Biblioteki bronią się przed tym zakazem wypożyczania do domu książek bogato ilustrowanych. Wypadki kaleczenia książek zdarzają się jednak i w czytelnicy. Dużą trudnością w pracy bibliotek jest przetrzymywanie i gubienie książek. Na wysyłane upomnienia czytelnicy z reguły nie odpowiadają. Nieznaczna część przetrzymywanych książek wraca jako reakcja na list adwokata grożącego oddaniem sprawy do sądu. Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Gdańsku ogłasza w prasie „czarne listy” czytelników — nie daje to jednak pożądanego rezultatu. Energiczna walka ze szkolnictwem bibliotecznym jest prawą palącą i czas już, by została jakoś unormowana. Trzeba z jednej strony wychowywać czytelników, zwracając główną uwagę na młodzież, z drugiej strony wprowadzić bardziej rygorystyczne sankcje karne.

Podobną sprawą zajmuje się **Irena Krzywicka** w artykule pt. **Paradoksy na półkach** (Życie Warszawy 1956 nr 124). Mimo dużo większych niż przed wojną nakładów zdobycie poczytniejszych książek jest trudne. Jednym z powodów tego stanu rzeczy są trudności, z jakimi borykają się wypożyczalnie miejskie. I tak na pierwszy plan wysuwa się w Warszawie sprawa nieodpowiednich lokali — wypożyczalnie mieszczą się często w ciemnych, ciasnych pomieszczeniach nie nadających się zupełnie na biblioteki. Drugą bolączką jest mały zasób książek. Wpływa to z niewystarczających funduszy na zakup nowości oraz z przetrzymywania i gubienia książek przez czytelników. Autorka proponuje wprowadzenie niewielkich opłat oraz kaucji za wypożyczone książki.

**Maria Kamińska** w artykule pt. **Warto się nad tym zastanowić** (Rada Narodowa 1956 nr 19 s. 10-11) porusza problem stosunku rad narodowych do bibliotek i czytelnictwa. Obowiązkiem Komisji GRN jest stworzenie jak najlepszych warunków pracy bibliotekom gromadzkim i punktom bibliotecznym. Niestety na porządku dziennym zdarzają się wypadki spychania spraw biblioteki i czytelnictwa na ostatni plan. I tak w Złotnikach Kujawskich pow. Inowrocław przeniesiono bibliotekę na strych siedziby GRN, w Paterku pow. Wyrzysk zainstalowano bufet w pokoju, gdzie mieściła się biblioteka, a książki spakowano, w Radziejowie Biblioteka Powiatowa została przeniesiona do pomieszczenia bez okna, podłogi i pieca. Przytoczone przykłady nie są niestety odosobnione i świadczą o zupełnym braku zrozumienia przez niektóre GRN roli i pracy bibliotek.

Tym samym zagadnieniem zajmują się dwa artykuły w Życiu Partii 1956 nr 3. Jeden z nich dotyczy bibliotek gromadzkich, drugi punktów bibliotecznych.

Interesujące są spostrzeżenia **Marii Honkowitz**, dotyczące pracy bibliotek w pow. Bochnia. Autorka wykazuje niewłaściwy stosunek prezydiów gromadzkich rad narodowych i organizacji partyjnych do zagadnień pracy bibliotekarzy. Zarówno GRN, jak organizacja partyjna często większą wagę przywiązuje do rozmaitych akcji produkcyjnych, jak np. wykopki, sianokosy itd., niż do spraw związanych z upowszechnieniem kultury i oświaty na wsi.

Interesujący punkt widzenia na sprawy czytelnictwa przedstawia **K. Nawrocka** w artykule pt. **Nauki Leopolda Grzegorskiego** (Gazeta Robotnicza 1956 nr 113). Dla popularyzacji książki bardziej pożyteczne od czytelnictwa zbiorowego są formy pracy z czytelnikiem indywidualnym. Nieodzownym warunkiem rozwoju tego typu czytelnictwa są dobre kadry bibliotekarskie. Aby bibliotekarz mógł pogłębiać zain-

teresowania i wyrobienie czytelnicze (zwłaszcza w środowisku wiejskim<sup>6</sup>), koniecznie musi sam być dobrze zaznajomiony z literaturą i to nie tylko z beletrystyką, ale także z literaturą popularnonaukową i społeczno-polityczną. Oczytany bibliotekarz jest doradcą mało wyrobionego czytelnika; podsuwając mu stopniowo coraz to trudniejsze książki — rozszerza krąg jego zainteresowań i podnosi poziom intelektualny.

Zinajda Jan kun w artykule **Organizujemy konferencje czytelnicze** (Ś w i e t l i c a 1956 nr 4 s. 7-9) wskazuje na duże znaczenie konferencji czytelniczych organizowanych przez zakłady pracy. W konferencji biorą udział przedstawiciele organizacji partyjnej, administracji zakładowej, członkowie komisji kulturalno-oświatowej, kierownicy punktów bibliotecznych, aktywiści ZMP oraz czytelnicy zainteresowani upowszechnianiem książki. Celem takiej konferencji jest zanalizowanie wyników pracy biblioteki, stanu i składu jej księgozbioru, przedyskutowanie koniecznych zmian i ulepszeń w dalszej pracy oraz wymiana doświadczeń w dziedzinie upowszechniania książek, szczególnie z zakresu literatury popularnonaukowej. Autorka omawia przykładowo dobrze zorganizowaną konferencję czytelniczą w Zakładach im. Stalina w Poznaniu.

Na temat stanu czytelnictwa na Opolszczyźnie zabiera głos w artykule pt. **Temat mniej pogodny** (G ł o s y z n a d O d r y 1956 nr 17) J. K u s n i e r z. W dyskusji na ostatnim zjeździe wojewódzkim wykazano bardzo słaby rozwój czytelnictwa na terenie Opolszczyzny. Z literaturą piękną nie jest jeszcze najgorzej, ale literatury technicznej nikt prawie nie czyta. Załedwie około 4<sup>9</sup>/<sub>10</sub> a czasem i mniej pracowników fabryk korzysta z przyzakładowych bibliotek. Główną przyczyną jest słabe przygotowanie fachowe bibliotekarzy. Nie bez winy są również wydawnictwa. Wiele książek technicznych pisanych jest językiem wręcz niedostępnym dla przeciętnego czytelnika. Nad poprawą stanu czytelnictwa powinien pracować cały aktyw kulturalno-oświatowy na terenie województwa.

Z o f i a K o z ł o w s k a w artykule pt. **O rozszerzenie grona czytelników** (I s k r a 1956 nr 17 s. 2) omawia słaby wzrost czytelnictwa wśród robotników. Jedną z przyczyn tego stanu rzeczy jest niezbyt sprawne rozpowszechnianie książek drogą kolportażu zakładowego. Asortyment książek kolportowanych do zakładów pracy zawiera bardzo małą ilość pozycji atrakcyjnych, a te które są, trafiają się w małej ilości. Wynika to ze stosunku księgarń, które traktują instytucje kolportażu zakładowego, jako pewnego rodzaju wygodny sposób uplymniania mało poczytnych pozycji. Nie bez winy są i sami kolporterzy, którzy ze względu na większe premie dbają raczej o ilość sprzedawanych książek, niż o rodzaj rozprowadzanej literatury. Kolportowaniem książek powinni zajmować się ludzie rozumiejący społeczne znaczenie akcji.

Reportaż W i e s ł a w a M i e r c i k a pt. **W teatralnej bibliotece** (T r y b u n a L u d u 1956 nr 103 s. 4) z biblioteki przy teatrze im. J. Słowackiego w Krakowie ukazuje bogactwo zbiorów biblioteki. Znajduje się tam wiele niezmiernie cennych dla historyków teatru dokumentów oraz notatek reżyserskich najwybitniejszych przedstawicieli teatru ubiegłego stulecia. Mające powstać muzeum teatru powinno być, zdaniem autora, zlokalizowane właśnie w Krakowie i oparte na cennych zbiorach teatru im. Słowackiego w Krakowie.

M. Jasińska

**BIBLIOTEKARZ LUBELSKI.** *Kwartalnik poświęcony sprawom bibliotek powszechnych województwa lubelskiego. Rok I nr 1 kwiecień — maj czerwiec 1956 r.*

Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Lublinie podjęła wydawanie pisma, którego cel określa następująco słowo wstępne Komitetu Redakcyjnego:

„...Będzie ono odbiciem naszych prac, naszych perpektyw, planów i dążeń.



Spotkamy się tu z wymianą doświadczeń, z wzajemną oceną i krytyką naszej pracy, naszych metod, naszych pomocy propagandowych, instruktażu. Znajdziemy tutaj i komunikaty o sprawach bieżących, o ciekawych imprezach czytelniczych, o szczególnie interesujących nas książkach.

Będzie to pismo, gdzie głos będziecie mieli przede wszystkim Wy, bibliotekarze z powiatów i gromad. Wasze słowa, Wasze myśli będą tutaj najcenniejsze...“

Numer pierwszy zawiera informacje o pracy zespołów czytelniczych na wsi, artykuł w sprawie poczytności literatury rolniczej w woj. lubelskim (stawiający pytania do dalszej dyskusji), informacje o współpracy biblioteki powiatowej z biblioteką wojewódzką (Bezirksbibliothek) w Potsdamie, przekład artykułu z czasopisma „Von Peking bis Tirana (wrażenia Ilse Schumann z odwiedzin w zespole czytelniczym w Dmininie pow. łukowski), tekst audycji radiowęzła w Łukowie (rozmowa z bibliotekarką gromadzką i czytelnikami), „sylwetki czytelników“, uwagi na temat materiałów metodycznych WiMBP w Lublinie, sprawozdanie z pobytu bibliotekarzy czechosłowackich oraz kącik humoru. Przeważa materiał o charakterze reportersko-kronikarskim, co zresztą zgodne jest na ogół z założeniami pisma.

„Bibliotekarz“ wita serdecznie swego młodszego brata z Lublina i życzy mu serdecznie pomyślnego rozwoju. Życzliwie też wytyka początkującej Redakcji b. niedbałą korektę, słabą adiację stylistyczną i „białą plamę“ — nie zadrukowaną ostatnią stroną pisma.

Cz. K.

## Z ŻYCIA SBP

### OKRĘG KRAKOWSKI

Zarząd okręgu krakowskiego rozpoczął wydawanie biuletynu kwartalnego, poświęconego omawianiu spraw bibliotek i Stowarzyszenia z okręgu krakowskiego. Nr 1 (maj 1956) przynosi informacje o Zjeździe Bibliotekarzy, o Dniach Oświaty, Książki i Prasy, o działalności Ośrodka krakowskiego SBP z r. 1955 i I kwartału roku bieżącego, o liczebności poszczególnych oddziałów SBP w okręgu i składzie ich zarządów oraz „kącik bibliograficzny“ (wybór artykułów na tematy biblioteczne i pokrewne).

### OKRĘG BYDGOSKI

Oddział SBP w Inowrocławiu po zreorganizowaniu Zarządu przejawia wiele żywotności. Zebrania członków odbywają się systematycznie. Na odczyty organizowane przez oddział zapraszani są również inni uczestnicy, a nie tylko członkowie Oddziału. W okręgu oddział zorganizował wycieczkę z Inowrocławia do Bydgoszczy. Uczestnicy najbardziej interesowali się Biblioteką Miejską, którą zwiedzili gruntownie — zapoznając się szczegółowo z różnymi działami, a głównie z działem naukowym i zbiorami specjalnymi.

W dalszym planie są wycieczki do Torunia i Poznania. Wycieczki do bibliotek są przyjemną i pożyteczną formą pracy, ułatwiają wzajemne poznanie się bibliotek, a zwiedzanie różnych typów placówek bibliotecznych daje dużo materiału do porównywania, pomaga w doskonaleniu zawodowym.

Zarząd Okręgu w Bydgoszczy podając tę krótką notatkę z życia Oddziału z Inowrocławia prosi za pośrednictwem „Bibliotekarza“ o informowanie, jakie formy pracy organizują inne Oddziały. Chodzi o to, by pracę naszą nie tylko żywić, ale i urozmaicić.

Maria Dąbrowska w Gawędach o czytelnikach (Myśli o sprawach i ludziach. W-wa 1956 Czytelnik s. 166-7) cytuje humorystyczne „Migawki” z „Bibliotekarza” (r. 1948, nr 4-5) dla zilustrowania sprawy poznawania zainteresowań czytelników (przykład „najpoczytniejszej” według danych statystycznych książki „Fizjologiczna teoria uczuć” Jana Mazurkiewicza).

Zachęca nas to do ponownego wprowadzenia do „Bibliotekarza” humorystycznych migawek. „W krzywym zwierciadle satyry” można pokazać niejedną prawdę lepiej niż w poważnych artykułach.

Osobliwym zbiegiem okoliczności w migawkach znów wystąpi Mazurkiewicz — tym razem kol. Mieczysław Mazurkiewicz z biblioteki wojewódzkiej we Wrocławiu. Podajemy urywki z jego „Podręcznego słownika bibliotekarskiego”. Słownik ten nie ukazał się nakładem PWN, lecz odniósł wielki sukces na „podwieczorku przy mikrofonie” zorganizowanym w dniu 1 czerwca we Wrocławiu z okazji „Dnia Bibliotekarza”.

**Biały kruk** — książka zwrócona przez zalegającego od 5 lat czytelnika

**Bibliografia zalecająca** — wykaz książek, których czytelnicy unikają

„Cegły” — podstawowy materiał księgozbiorów bibliotecznych

**C. Z. B.** — Centralne Zbiurokratyzowanie Bibliotekarstwa

**Eliminacje zespołów czytelnicznych** — zob. Syzyfowe prace

**G. B. P.** — Gromadzimy Bezwartościowe Publikacje

**Instruktor** — człowiek, który nie wie co robić w terenie

**Konkurs Czytelników Wiejskich** — wszyscy to robią, a nikt nie wie, po co

**Lokal biblioteczny** — pomieszczenie, które już na nic innego się nie nadaje

**Plan pracy** — wykaz czynności, których w danym okresie nie będziemy wykonywać

**P.O.K.B. Jarocin** — Placówka Odchudzająca Korpulentnych Bibliotekarzy

**Powielacz** — maszyna do upowszechniania kultury przez okólniki

**Praca z czytelnikiem** — wmawianie w czytelnika książek, których nikt nie chce czytać

**Przodujący czytelnik** — gość zakochany w bibliotekarce

**Seminarium** — ćwiczenia w wykazywaniu różnic między teorią a życiem codziennym

**Syzyfowe prace** — zob. Eliminacje zespołów czytelnicznych

**Zespół czytelniczny** — dalsza i bliższa rodzina bibliotekarki

#### SPÓR O „ODWROCIE”

To jest nowa prześliczna

Zdobycz bibliologiczna

pisze ironicznie kol. Jan Kossonoga w nadesłanym do redakcji wierszu wymierzonym przeciw stosowaniu wyrażenia „na odwrociu” (karty tytułowej). A cóż to za wypocie? zapytuje zwolenników tego terminu, nb. wprowadzonego już do programów szkolenia bibliotekarzy. Nie możemy zmieścić całego utworu, ale spełniając życzenie autora prosimy o dalsze wypowiedzi (nie wierszem!) w tej sprawie i w innych zagadnieniach terminologii bibliotekarskiej, niesłusznie u nas zamiedbanych.

NOWOŚCI WYDAWNICZE STOWARZYSZENIA BIBLIOTEKARZY  
POLSKICH

**Regulski Walenty.** NOWE DROGI KSIĄŻKI NA WSI. Z moich doświadczeń w spółdzielni produkcyjnej. Warszawa 1956, s. 118. **Cena zł 6.—**

Autor dzieli się swymi doświadczeniami z lat, gdy będąc kierownikiem działu instrukcyjno-metodycznego Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Szczecinie osiedlił się w sąsiedztwie spółdzielni produkcyjnej i włączył w jej pracę, torując książkę drogę do codziennego życia spółdzielców

Treść książki: I. W poszukiwaniu drogi 1) A jednak chłop sięga po książkę, 2) Książka może pomóc chłopu w budowaniu lepszego jutra, 3) Książka jeszcze nie pomaga spółdzielcom, 4) Szukam książek oraz metody wiązania ich z gospodarką, II. Przy warsztacie pracy, 1) Moja „baza“ i moje wyposażenie, 2) Ustalamy zadania gospodarcze dla brygady samokształceniowej, 3) Tworzymy „brygady“, 4) Przebieg samokształcenia w brygadzie chlewni, 5) Przebieg samokształcenia w brygadzie obory, 6) Przebieg samokształcenia w brygadzie sadowniczej 7) Przebieg samokształcenia w brygadzie systemu trawopolnego, III. Zakończenie. Od Wydawnictwa.

**BIBLIOGRAFIA ZALECAJĄCA A CZYTELNICTWO.** Z doświadczeń radzieckich. Oprac. **Adam Wróblewski** Warszawa 1956, s. 248. **Cena zł 12.—**

Treść książki: Od tłumacza, Wstęp, *Lenin W. I.* Recenzja książki N. A. Rubakina „Wśród książek“, O krytyce literackiej i bibliografii, *Oliszew W.* Stan i zadania bibliografii zalecającej, *Oliszew W. Smirnowa B. A.* Zadania bibliografii zalecającej, *Wołoszin D. A.* O adnotacji zalecającej, *Korkina J. G.* Adnotacje do piśmiennictwa popularno-naukowego w przewodnikach bibliograficznych z zakresu nauk przyrodniczych, *Smirnowa B. A.* Bibliografia a kierowanie czytelnictwem, *Czudowa G. F.* Jak wykorzystać kartki adnotowane w bibliotekach miejskich, rejonowych i wiejskich, *Iwanowa A.* Moja praca nad poradnikiem zalecającym, *Mochow I. A.* O pomocach bibliograficznych dla samouków, *Lewin L. A.* Katalog systematyczny jako poradnik bibliografii zalecającej. W związku z dyskusją o wspólnym czytelnictwym katalogu książek i artykułów, *Czudowa G. F.* Metodyka przeglądów bibliograficznych, *Golikowa S. F.* Ustne przeglądy bibliograficzne, *Dimurowa E.* Jak prowadzę przeglądy książek popularno-naukowych, *Nikołajewa N. Kursanowa N.* Propaganda bibliografii wśród czytelników.

W listopadzie br. ukaże się w sprzedaży w księgarniach  
„Domu Książki” w całym kraju

### **„Informator Bibliotekarza na rok 1957”**

wydawnictwo niezbędne dla każdego bibliotekarza, przydatne dla nauczycielstwa, pracowników kulturalno-oświatowych, młodzieży szkolnej i wszystkich miłośników książki.

Obejmuje — oprócz **kalendarium** i najważniejszych rocznic kulturalnych — adresy bibliotek, ośrodków dokumentacyjnych, muzeów i instytucji kulturalnych, informacje o przedsiębiorstwach wydawniczych i księgarskich, o wybitnych pisarzach polskich i obcych (dawnych i współczesnych), życiorysy bibliotekarzy i bibliografów, historię podręczników bibliotekarskich, morfologię książki, wiadomości o podstawowych bibliografiach polskich, aktualne przepisy prawne dotyczące bibliotek, polskie normy biblioteczne i bibliograficzne, informacje o katalogach bibliotecznych i kartach adnotowanych, zarys działalności Instytutu Bibliograficznego oraz Instytutu Książki i Czytelnictwa Biblioteki Narodowej — i wiele innych wiadomości fachowych.

Oprócz tego ciekawe **wiadomości ogólne**, m. in.:

Polska i Świat (informacje geograficzne). Człowiek (anatomia i higiena). Laureaci Nobla. Jak czytać obce nazwiska? Technika pracy umysłowej.

**Anegdoty i ciekawostki o książce.**

**224 strony**

**Oprawa w płótno**

**Cena około 12 zł**

Zamówienia zbiorowe przyjmuje już teraz **Administracja Wydawnictw Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich**, Warszawa, ul. Koszykowa 26